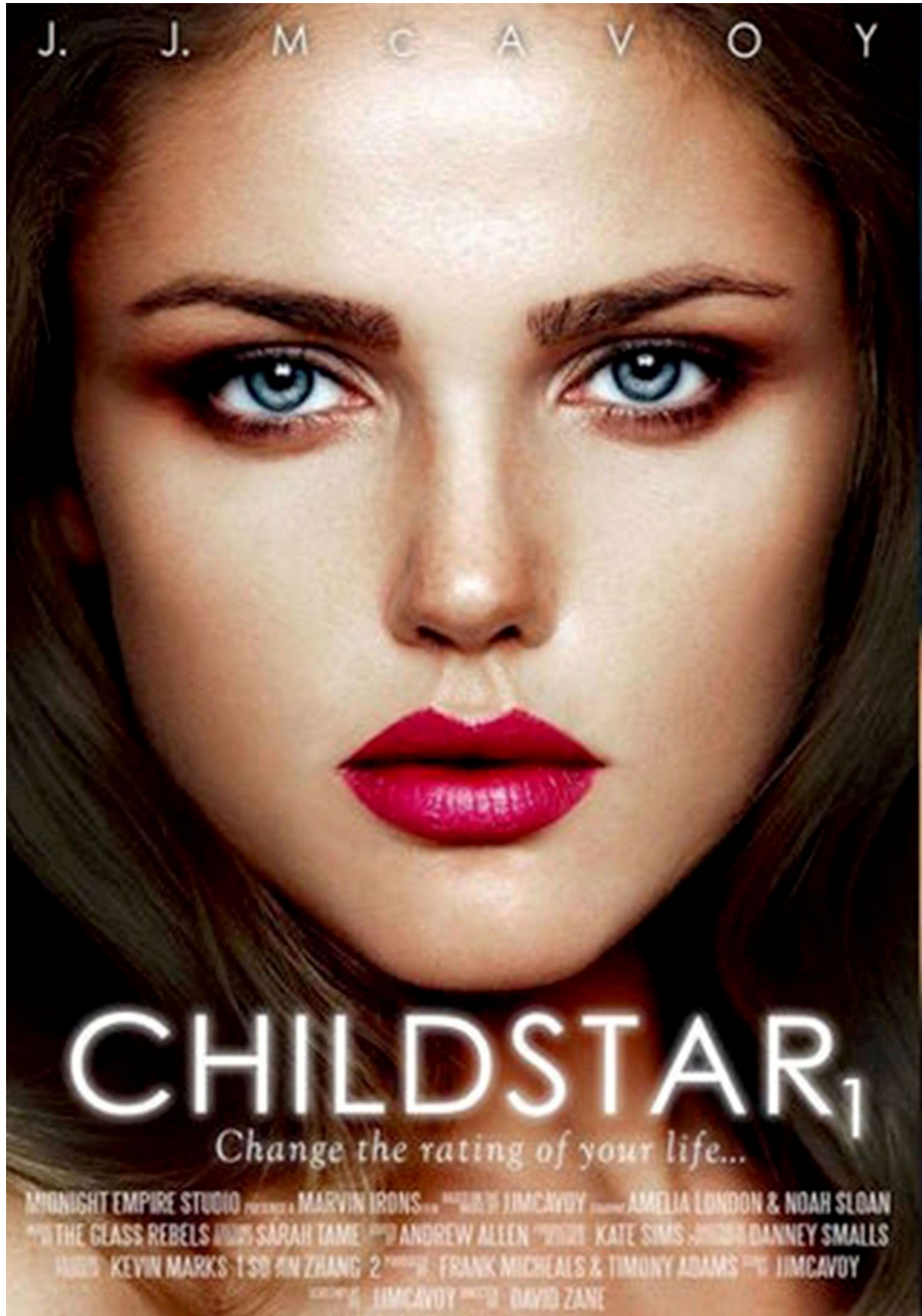


„Childstar 1”  
J.J. McAvoy

Tłumaczenie: Schilbergus  
Beta: szpiletti



## "Childstar 1" J.J McAvoy

Tłumaczenie: Schilbergus

Korekta: szpiletti

*Proszę zostaw po sobie ślad po przeczytaniu na  
AllureTeam*

*Tam też znajdziecie inne moje przekłady. Zapraszam!*

*Bardzo dziękuję Adze (szpiletti) za korektę. Jesteś cudowna i  
niezastąpiona :\**

## Prolog

### Noah

Pewnego dnia miałem zamiar się obudzić, spojrzeć na siebie w lustrze i zobaczyć przyzwoitego faceta. Typ faceta, jakiego dziewczyna chciałaby zabrać do domu rodziców, który mógłby uśmiechać się na zawołanie, mówić miłe rzeczy i zabierać ją na randki. Faceta, który kochałby się z nią, a nie tylko pieprzył.

Dzisiaj tak się nie stało.

Dzisiaj byłem tym samym starym sukinsynem co zawsze. Typem faceta, którego ojcowie śmiertelnie się bali w pobliżu swoich córek, bo mogłyby znaleźć się w tej samej pozycji, co ta recepcjonistka ze spódniczką wokół pasa, majtkami gdzieś na niebieskiej, marmurowej podłodze, z tyłkiem przyciśniętym do stalowej ściany, gdy wsuwałem się głębiej i mocniej w jej pulsującą cipkę.

– Och... Och! – Jej usta opadły, a oczy zamknęły się, gdy chwyciła górną część ściany.

Słyszając sapnięcia i szepty zza drzwi, uśmiechnąłem się i zakopałem w niej bez litości. Chwyciłem jej uda tak mocno, że wiedziałem, iż robiłem siniaki. Pochylając się pocałowałem jej wargi. Wsunąłem język w jej usta, smakując ją bardziej. Dyszała w moje wargi, ciągnąc za włosy i trzymając mnie, gdy jej całe ciało drżało.

Byłem na granicy. W jeszcze jednym długim, głębokim ruchu, przyjemność przeszła falą przez całe moje ciało, gdy wreszcie osiągnąłem uwolnienie.

– O... mój... Boże – udało jej się powiedzieć między oddechami.

Gdy się wysunąłem i puściłem jej uda, jej nogi się ugięły. Oparła się o ścianę, aby się podeprzeć, gdy zsunąłem prezerwatywę i spuściłem ją w toalecie, zanim się poprawiłem.

– Byłeś...

– Dzięki, mogłabyś się przesunąć? – Skinąłem głową na drzwi, które aktualnie blokowała.

Szeroko otworzyła swoje brązowe oczy, jakby była zszokowana, że nie chciałem rozmawiać o tym, jak świetny byłem w tej kabinie łazienkowej.

– Och, taa. – Szybko stanęła prosto i próbowała poprawić spódnicę, ale z rozdarciami, które zrobiłem na boku, nie było dla niej nadziei. Wyciągnąłem portfel z tylnej kieszeni, wziąłem dwa studolarowe banknoty i wręczyłem jej.

Zrobiła się czerwona na twarzy.

– Ja nie...

– Megan – przeczytałem imię z plakietki. – Nie pomyślę o tobie gorzej.

*W rzeczywistości, nie pomyślę o tobie nigdy więcej.*

Kiedy umieściła pieniądze w staniku, otworzyłem kabinę i wyszedłem, żeby zobaczyć własne zielononiebieskie oczy patrzące prosto na mnie. Odwróciłem wzrok, przesunąłem się w stronę drzwi, gdy mnie zawołała.

– Czekać... mogę przynajmniej dostać twój autograf?

Odwracając się częściowo, uśmiechnąłem się i kiwnięciem głowy wskazałem między jej uda.

– Już go masz.

Znowu jej twarz się zaczerwieniła. Wyszedłem bez kolejnego słowa. Byłem wystarczająco pewny, że czekał nie tylko mój ochroniarz, ale też Austin, mój agent i menadżer. Austin był znacznie niższy niż przeciętny mężczyzna. Miał krzywy nos i czarne, przyprószone siwizną włosy. Również był wystarczająco stary, by być moim ojcem. Patrzył na mnie ze skrzyżowanymi ramionami na swojej marynarce. Zanim mógł się odezwać, drzwi za mną otworzyły się. Ona zamarła na sekundę. To pozwoliło mojemu ochroniarzowi zrobić krok w przód, żeby postawić między nami 110 kilogramową ścianę. Nie powiedziała nic, a potem odwróciła się i popędziła korytarzem, przypuszczalnie do swojej pracy.

– Zadowolony? – Austin zmarszczył brwi.

*Nigdy.*

– Będę w aucie...

– Reżyser zaprosił nas tu, bo osobiście chciał cię poprosić, żebyś znalazł się w tym filmie, Noah.

– Nie obchodzi mnie to – powiedziałem. Sięgając do kieszeni kurtki, wyciągnąłem papierosa i po podłodze wyłożonej czerwonym dywanem ruszyłem w stronę wyjścia. Dochodziła północ w jednym z najbardziej prestiżowych hoteli w Hollywood. Ktoś mógłby pomyśleć, że przynajmniej tutaj nie będę miał do czynienia z „fanami”. Ale gdy szedłem, mogłem ich wyraźnie usłyszeć.

– O mój Boże! Czy to Noah Sloan?

– Nie ma mowy! Gdzie?

– Jest tak zajebiście gorący.

– Kiedy wyszedł z odwyku?

– Był na odwyku?

Daniel, mój ochroniarz, podał mi słuchawki, ale odmówiłem.

Kogo, kurwa, obchodziło co oni myśleli?

Ignorowanie było proste. Po prostu utrzymywałem wzrok przed sobą, a wszyscy oraz wszystko, wystarczająco szybko, stopiło się z tłem... jak zawsze.

Uderzył we mnie wiatr, gdy wyszedłem na zewnątrz do czekającego samochodu. Zostałem oślepiiony przez flesze migające mi w twarz.

– Noah, jakie narkotyki<sup>1</sup> brałeś?

– Noah, teraz jesteś czysty?

– Noah, czy to prawda, że zostałeś pozwany?

– Noah...

---

<sup>1</sup> Drogen mogą być zarówno leki i narkotyki.

Daniel odpychał ich swoim ciałem w celu przytrzymania dla mnie otwartych drzwi, gdy wślizgiwałem się na czarne, skórzane fotele. Nieznaczenie uchylając przyciemniane okno, zapaliłem papierosa i wypełniłem płuca nikotyną, zanim wydmuchałem dym nosem i oparłem się o fotel. Aparaty klikały szybko, aż Austin usiadł z przodu, zatrzasnąwszy drzwi. Nie musiałem czekać długo na jego narzekanie.

– Rano wyszedłeś z odwyku. Wiesz, jak ciężko było zdobyć jakikolwiek scenariusz, nie mówiąc o spotkaniu z cholernym reżyserem, Noah? Jesteś najbardziej samo sabotującą osobą, jaką kiedykolwiek spotkałem! Zawsze możemy pracować nad wizerunkiem bad boya. Ale chciałem spróbować przerobić twój wizerunek, zanim poszedłeś i zacząłeś pieprzyć recepcjonistkę w hotelowej łazience. Prawdopodobnie wypapla to każdej osobie z uszami. Co jest z tobą nie tak?

Dobre pytanie. Może to było to miasto. Im dłużej tu się znajdowałem, tym gorzej się czułem. Ale co dziwne, nie miałem pewności, czy gdziekolwiek będzie lepiej niż tu. Co robią normalni ludzie z normalnych miast?

Grałem od dwudziestu lat. Teraz miałem tylko dwadzieścia siedem. Dzieciństwo spędziłem skacząc od jednego filmu do drugiego. Nie było zasad, limitów i mogłem dostać cokolwiek chciałem w chwili, w której o to prosiłem. Byłem uroczym, sympatycznym Noah Sloanem w *Zasadach Matki*, kiedy miałem siedem lat, a potem *Genialnym Dzieciakiem* w wieku dwunastu lat. Jako trzynastolatek zdobyłem pierwszego Oscara. Jako piętnastolatek byłem numerem jeden wśród nastoletnich łamaczy serc w Ameryce. A jako siedemnastolatek, gdy zostałem złapany na „zdradzaniu” mojej nastoletniej dziewczyny, również dziecięcej gwiazdy Amelii London, z dnia na dzień stałem się nowym bad boy`em Hollywood. Im starszy się robiłem, ta etykieta stawała się mniej akceptowalna. Ale nie obchodziło mnie to. Więc może problem byłem ja? Tylko ja.

– Noah!

– Co? Cholera jasna, co teraz? – warknąłem, wreszcie zwracając uwagę na Austina, który wpychał mi w twarz grubego scenariusza.

– Kiedy mówię „nic ci nie zostało”, Noah, mam na myśli to, że nic ci nie zostanie, jeśli nie zrobisz tego filmu. Więc zapytaj siebie: czy naprawdę chcesz przestać grać? Jeśli tak, nie fatyguj się czytaniem tego. Dam mu znać – odpowiedział, rzucając książkę na siedzenie obok mnie.

Przestać grać? Jakby to było naprawdę takie łatwe. Jeśli nie będę grał, kim chciałbym być? Im więcej myślałem o tym pytaniu, tym mniej podobała mi się odpowiedź.

Byłbym niczym. Gdybym nie grał, byłbym niczym. To takie proste.

Wyciągnąłem rękę i podniosłem scenariusz, czytając tytuł.

*Grzesznicy Jak My.*

To mogłem zrobić.

## Rozdział 1

### Amelia

Jestem samolubna.

Jestem niedojrzała.

Jestem kłamczuchą.

Czuję, jakby każdego dnia życie wymykało mi się spod kontroli.

Jestem dziecięcą gwiazdą. Urodziny zawsze znaczyły dla mnie coś innego. Dla normalnych ludzi starzenie się jest dobrą rzeczą. Szesnastka oznacza przetrwanie szkoły średniej i naukę jazdy. Osiemnastka oznacza stanie się dorosłym. Dwadzieścia jeden lat oznacza legalne picie. Dla normalnych ludzi wszystkie one były kamieniami milowymi. Ale nie byłam normalna. Gdy pierwszy raz poszłam do szkoły średniej, miałam dziewięć lat i brałam udział w programie *Genialny Dzieciak*. Nauczyłam się prowadzić w wieku czternastu lat na planie *Królów Ulicy*. A pierwszy raz upiłam się w Meksyku, gdy miałam piętnaście lat, ale to ze względu na wypadek na planie. To nie było legalne, ale nikt nie mrugnął okiem.

Życie spędziłam, przemieszczając się z jednego planu filmowego na drugi jako słodka, urocza ulubienica Ameryki – Amelia London. Ale świętuję dwudzieste piąte urodziny, w połowie drogi do trzydziestki. Teraz oficjalnie jestem za stara, aby nazywano mnie „milutkim dzieckiem”. A na dodatek moja kariera zmierza do cholernego końca, jeśli nie zrobię czegoś drastycznego. Przynajmniej to wciąż powtarza mi agent.

– Amelio. Amelio? – Mój agent od dwudziestu lat, Oliver Cole, pstryknął bladymi palcami przed moją twarzą. Przysięgam na swój ostatni oddech, że wyglądał dokładnie jak Hugh Jackman w okularach w cienkich oprawkach i z przekłutym lewym uchem.

– Sorry, zamyśliłam się – westchnęłam, odchylając się w swoim fotelu biurowym i chwyciłam scenariusz.



– Wiem. – Obszedł biurko i stanął przede mną. – To ogromny krok. Jeśli zrobisz ten film, nikt już nigdy nie zobaczy cię jak słodką–jak–ciasteczko Amelię. Co oznacza, że jeśli to spieprzysz, spalisz ostatni most, na którym musisz stanąć.

– Dzięki, Ollie – powiedziałam sarkastycznie. Zawsze mogłam liczyć, że powie mi prawdę. Nikt inny tego nie robił.

– Jestem poważny, Amelio. Ten film jest wszystkim, czego nie masz. Mocny, ciemny, erotyczny...

– Łapię, do cholery. Nie musisz już zrzędzić. – Zmarszczyłam brwi, przerzucając strony.

Przeczytałam pierwszą linijkę: *„Damon przywiązał ręce Blair do łóżka, następnie przeszedł do całowania przestrzeni między jej piersiami.”*

– Jesteś pewny, że to nie porno? – zapytałam, niezdolna do oderwania oczu od scenariusza.

Ollie sięgnął do biurka, chwycił czerwoną książkę i wręczył mi ją.

– To na podstawie serii powieści, *Grzesznicy Jak My*. Pierwsza książka przez trzydzieści dwa tygodnie zajmowała pierwsze miejsce, a fani umarliby za film. Studio Midnight Empire właśnie nabyło prawa do ekranizacji. To będzie wielkie, Amelia. Wyobraź sobie *Zmierzch*, *Igrzyska śmierci*, *Pięćdziesiąt twarzy...* jeśli dostaniesz rolę, to twój złoty bilet.

– Jeśli? – Zmarszczyłam brwi. Tęskniłam za czasami, gdy reżyserzy konkurowali, żeby zdobyć mnie na kilka kwestii w swoim filmie. Czułam, jakbym zaczynała jako nowicjuszka. Teraz moje nazwisko prawie nic nie znaczyło. Co czasami było gorsze niż nic.

– Jeśli. – Przytaknął, zakładając ręce. – Z reżyserem znamy się od dawna. Byłem w stanie rzucić twoje nazwisko na szczyt sterty. Zobaczą cię przed kimkolwiek innym, więc musisz przyciągnąć ich uwagę.

Jak?

Nigdy nie robiłam nic seksownego czy mrocznego.

– Może – wyszeptałam, patrząc na wersy – może to czas, żebym zrobiła sobie przerwę? Mogłabym iść na studia i...

– I zawsze mieć ludzi przychodzących do ciebie i mówiących: „Czy to ty byłaś tą dziewczyną z *Genialnego Dzieciaka*?” Albo „Co robiłaś ostatnio?” To, albo zadowolisz się przeciętnymi serialami. Albo gorzej, pojawisz się w odcinku „Gdzie Są Teraz?”, a ludzie może będą bić ci brawo, bo jeszcze nie załamano się psychicznie. Jeśli tego chcesz, po prostu powiedz słowo...

– Nie! – Prawie zeskoczyłam ze swojego miejsca. – Popracuję nad tym. Rozgryzę to. Kiedy jest przesłuchanie?

– Dzisiaj o czwartej.

– Ollie!

Godzina? W tak krótkim czasie mam się stać erotyczną lisicą? Czy on postradał rozum?

– Amelio, to najgorętsza książka roku. Ten film już ma 2,6 miliona obserwujących, a nawet jeszcze nie obsadzono ról. Ludzie są tak podekscytowani, że *Grzesznicy Jak My* wyznaczają trendy, odkąd pojawiły się zapowiedzi filmu. Rozumiesz? Ten pociąg na nikogo nie poczeka.

– Będę tam. – Nie miałam pojęcia, jak to rozpracować, ale będę tam. – Czy jest coś jeszcze?

Przerwał, a ja znałam to spojrzenie.

– Nie chodzi o moją matkę, prawda? Bo, Ollie, nie zapłacę jej kolejnej...

– Nie, główna rola męska została już obsadzona.

*Jezu, naprawdę nie czekali z rozpoczęciem tego filmu.*

– Okej, kto to jest? Mam nadzieję, że Bradley...

– Noah Sloan.

– Boże pieprzony niech to – jęknęłam, przykładając rękę do czoła.

– Język – powiedział, a ja walczyłam z pokazaniem mu środkowego palca. Ulubienica Ameryki, Amelia London, nie przeklinała. Nie imprezowała czy nie wpadała w kłopoty. Była jedną z tych „grzecznych”. Albo przynajmniej tak mnie przedstawiano, ale czasami chciałabym powiedzieć *pieprzyć to wszystko, człowieku*.

– Wiem, że ty i Noah Sloan macie przeszłość...

– To delikatnie powiedziane – zadrwiłam. – Nie czytałeś, że wyszedł z odwyku jakieś trzy tygodnie temu? A jednak nadal spędza więcej czasu, imprezując, niż grając. Jak dostał tę rolę?

Ollie nic nie powiedział. Podniósł swój tablet, żebym zobaczyła coś, co wyglądało, jak ankieta online. Tytuł mówił: „*Kto jest twoim wymarzonym Damonem Shawem?*” Profil Noah miał 89% z ponad dwóch milionów głosów.

– W tym filmie chodzi o sprzedaż i spełnienie fantazji. Rzeczywiście reputacja Noah pracowała tutaj na jego korzyść. Więc jakkolwiek niechęć do niego żywisz. Odpuść.

Wszyscy myśleli, że Noah Sloan ze swoimi ciemnobrązowymi włosami i uderzającymi oczami był nadzwyczajnie seksownym grzesznikiem i darem od Boga dla kobiet. Ale kiedykolwiek go widziałam, przypominałam sobie chłopca, który roztrzaskał moje serce na tysiąc małych kawałeczków, jakby było niczym. Spędziliśmy dzieciństwo zachowując się jak „brat i siostra” na planie „Genialnego Dzieciaka”, zanim jego bohater musiał „odejść”, gdy nasi „rodzice” rozwiedli się. Było wiele powodów tego rozłamu, ale plotka głosiła, że producenci i jego rzeczywisty ojciec niezbyt dobrze się dogadywali. Później jako nastolatki zaczęliśmy randkować, ale to trwało tylko kilka miesięcy, zanim zdradził mnie... publicznie.

Pierwszy pocałunek? Noah.

Pierwszy raz? Noah.

Pierwszy zawód miłosny? Noah.

A teraz to?

Było mi niedobrze na jego widok. Nie obesłoby mnie, jeśli nigdy więcej nie zobaczyłabym jego twarzy.

– Czy ten film naprawdę jest wystarczająco dobry dla dwóch dziecięcych gwiazd, próbujących powrócić? – mruknęłam bardziej do siebie niż do niego.

Zgodnie z prawdą odpowiedział:

– Cholera, lepiej niech tak będzie, bo w przeciwnym razie wypadasz z gry.

– Teraz, zanim wyrwiesz, cokolwiek zostało z mojego ego, mam zamiar przeczytać ten scenariusz tak szybko, jak to możliwe. – Wstałam, chwytając torbę Chanel. – Gdzie jest przesłuchanie? W studiu Midnight Empire?

– Tak. Kierowca już czeka. – Odchylił się w tył, podnosząc telefon, żeby zadzwonić do kierowcy.

– Szczerze mówiąc, Ollie, nie musi po mnie przychodzić. To nie tak, że czekają na mnie paparazzi...

– Wiem, że jest tutaj jedna z Kardashianek i nie wyglądałoby dobrze, gdybyś została złapana na wychodzeniu z nimi. Musimy chronić twój wizerunek dobrej dziewczynki, dopóki ta rola nie będzie zaklepana.

Tak po prostu oglądałam, jak ostatnie strzępki mojej dumy i ego spaliły się w proch. Zdobyłam Oscara w wieku czternastu lat. Zaliczyłam przynajmniej trzy tuziny czołowych napisów filmu. A Kardashianka była ważniejsza ode mnie. Żartujesz sobie ze mnie?

– Życz mi szczęścia – wymruczałam, wychodząc przez drzwi. Nie mogłam sobie teraz pozwolić na utratę kontroli.

Kierowca już czekał. Podążając za nim, umieściłam na twarzy uśmiech dla każdego, kto spojrzał w moją stronę. Wcielałam się w rolę dobrej dziewczynki od dnia, w którym skończyłam osiemnaście lat. Czułam się, jakby wszyscy czekali, aż postradam zmysły, albo zaszaleję na jakiejś imprezie, ale szczerze, nie miałam na to czasu. Ollie wciąż mnie ostrzegał, że koniec był bliski, więc większość czasu spędzałam, próbując zdobyć każdą rolę, jaką mogłam.

Jeśli nie robiłam tego, odpoczywałam w domu. Nudziłam się. Dla niektórych ludzi to wydawało się niewiarygodne, ale prawda była taka, że moje pomysły na zabawę to chodzenie bez stanika, siedzenie w dresach, oglądanie Netflix<sup>2</sup>, jedzenie jak kobieta w ciąży, a potem wyciskanie potów po zjedzeniu tak cholernie dużej ilości.

– Dziękuję – powiedziałam, kiedy kierowca otworzył mi drzwi Mercedesa. Wsuwając się na tylne siedzenie, skopałam swoje Jimmy Choos i poruszyłam pacami przed otwarciem scenariusza.

### *Grzesznicy Jak My.*

Fabuła skupiała się na parze kochanków kryminalistów, Damonie Shaw i Blair Hawthorne, którzy w zasadzie są światowej klasy oszustami i złodziejami. Biorą, co chcą, łącznie ze sobą nawzajem. Dla Damona i Blair kradzież jest jak gra wstępna. Nieustannie walczą ze sobą zarówno fizycznie jak i emocjonalnie. Oboje kończą, godząc się w różnorodnych wyczynach seksualnych, z czego wiele obejmuje wiązanie Blair przez Damona. Byli popieprzoną parą i mieli miliony czytelników, jedzących im z rąk. Blair Hawthorne była odważna, seksowna i niebezpieczna, a na dodatek uwielbiała być zdominowaną.

Więc była moim całkowitym przeciwieństwem.

Nie byłam zwyczajna, ale nie byłam też Afrodytą. Wpasowywałam się w optymalny punkt „akceptowalna”. Farbowałam jasnobrązowe włosy na ciemniejsze, prawie czarne, ale oczy nadal miałam niebieskie jak ocean. Moim znakiem firmowym było kilka małych piegów na czubku nosa. Im więcej scenariusza czytałam, tym bardziej się zastanawiałam, *jak do diabła będę w stanie to zrobić?*

Zamykając oczy, starałam się nie myśleć o fakcie, że jedynymi czekającymi na mnie scenariuszami było coś z ABC Family o tytule: *Szaleć z Rodziną* i nawet bardziej obraźliwe reality show dla mojej matki i mnie.

Wolałabym umrzeć.

– Panno London, jesteśmy – powiedział kierowca, gdy zatrzymał się przed szklanym budynkiem na Central.

<sup>2</sup> Największa wypożyczalnia DVD na świecie.

– Dzięki, niedługo będę. – Wsunęłam szpilki i chwyciłam torebkę, gdy wychodziłam. O tej porze w Los Angeles było tak gorąco, przysięgam, że czułam, jakby moja skóra się topiła.

– W czym mogę pomóc? – zapytała recepcjonistka, gdy szłam po wypolerowanej podłodze. Na środku były litery „SME.”

– Amelia London do... – spojrzałam na scenariusz – ... Davida Zane i Spółki.

Recepcjonistka uśmiechnęła się do mnie.

– Amelia London? Cały czas oglądałam *Genialnego Dzieciaka* i *Zaczarowaną*. Jestem wielką fanką.

– Dzięki! – powiedziałam wesoło.

*Zaczarowana* była serialem, w którym jako nastolatka grałam czarownicę. Nienawidziłam tych dni bardziej, niż mogłam wyjaśnić.

– Więc gdzie mam iść?

– Dwudzieste piętro, trzecie drzwi na prawo. – Kiwając głową, spojrzałam na zegarek i skierowałam się do wind. Wciąż miałam dwadzieścia minut, ale wolałam być wcześniej.

– Przytrzymaj windę! – krzyknęłam, pędząc do niej. Zauważyłam osobę w środku, przyduszającą guzik, żeby ją zamknąć.

*Dupek!*

Biegnąc szybko, wsunęłam torebkę między zamykające się drzwi i natychmiast zażyczyłam sobie, by tego nie robić. Chciałabym odpuścić. Nadal miałam czas. Ale kiedy drzwi się otworzyły, oparty o ścianę windy w okularach przeciwsłonecznych, ubrany w ciemne jeansy i koszulę z rękawami podwiniętymi do łokci, stał nikt inny tylko Noah pieprzony Sloan.

*Cholera.*

– Weź następną, kochanie. Nic nie podpiszę – powiedział, przewijając telefon, nawet nie fatygując się spojrzeniem.

– Dobrze. I tak nie chciałabym nic od ciebie, Noah – odpowiedziałam, wchodząc do środka. Ściągnął okulary, przechylił głowę w bok, a spojrzeniem wędrował w dół mojego ciała i z powrotem do twarzy.

– Amelia? – Otworzył szeroko oczy, a ohydny uśmiezek rozszerzył się na jego twarzy. – Amelia London? Kiedy urosły ci cycki?

– Piep... Jakiś czas po tym, jak cię rzuciłam – prychnęłam przez zęby, zakładając ramiona na piersi.

Parsknął śmiechem.

– Ty mnie rzuciłaś? To sobie wmawiasz? Dobra, jeśli to pomoże ci spać w nocy.

Przewracając oczami, wcisnęłam kilka razy guzik, ale nadal mogłam wyczuć jego oczy, wypalające dziurę w moich plecach.

– Wiem, że jestem ładna. Nie musisz wciąż się gapić.

– Twoje ego też się nie zmniejszyło. Nie gapiłem się. Jestem tylko oszołomiony. Myślałem, że opuściłaś Hollywood.

*Jestem martwa, ludzie. Przestańcie bić mnie po głowie. Jezu.*

– Nie. Robiłam coś niezależnego.

Nie wyglądał, jakby był pod wrażeniem.

– Dlaczego tu jesteś?

– Dla filmu.

– Oczywiście. Jakiego filmu?

Pomyślałam, żeby mu przez chwilę nie mówić, ale to nie miało sensu. Dowie się prędzej czy później, nawet jeśli nie dostanę tej roli.

– *Grzesznicy Jak My.*

– Nie, poważnie, jaki film? – powiedział, jakby nawet nie mógł zmarnować sekundy na myślenie o tym.

Podniosłam ku niemu scenariusz.

– *Grzesznicy. Jak. My.*

– Nie możesz być poważna – parsknął, biorąc scenariusz z moich rąk. – Nie ma mowy, żebyś mogła zagrać Blair Hawthorne.

– A dlaczego nie? Masz rolę Damona Show, prawda?

– Bad boy grający bad boya nie jest takim wielkim poszerzeniem zakresu. Ty, z drugiej strony... – Wyszedł, gdy drzwi windy otworzyły się na moim piętrze. – Jesteś Amelia London. – Zmarszczył brwi, wręczając mi scenariusz, kiedy dotarliśmy do drzwi. – Ulubienica Amelia. Nie ma mowy. Powodujesz problemy. Wiesz, że musisz nagrywać nago, prawda? Poza tym, zawsze miałaś cholernie sukowaty temperament. Oszczędź sobie stresu. Słyszałem, że Freeman pracuje nad komedią romantyczną. Powinnaś tego spróbować.

Otworzył drzwi do pokoju castingowego, oddał mi scenariusz i zamierzał mi je zamknąć przed nosem.

Stałam tam przez sekundę w szoku, zanim chwyciłam klamkę z taką wściekłością, że chciałam wyrwać całe drzwi z zawiasów. Zrobił tylko kilka kroków, ale upuściłam swoje gówna przy drzwiach, zdjęłam but i rzuciłam nim w jego plecy.

Chybiłam.

– Miałam temperament, ty sukinsynu, bo kiedy byliśmy młodzi swoją misją uczyniłeś wkurzanie mnie!

Odwrócił się z szeroko otwartymi oczami.

– Czy ty właśnie rzuciłaś we mnie butem?

– Bądź wdzięczny, że to tylko but! Co każde ci myśleć, że nie podołam tej roli? Myślisz, że nie rozbiorę się? – Zerwałam swoją koszulę i rzuciłam ją na ziemię, a za nią stanik. Stałam przed nim z twardymi sutkami, nagle świadoma chłodnego, biurowego powietrza. – Skóra jest skórą. Byłam w tym od prawie



dwóch dekad i nie boję się niczego, a już najmniej twojego dupska aktora drugiej kategorii.

Zacisnął szczęki, gdy podszedł do mnie, nie zatrzymując się, aż moje plecy przyciskały się do ściany.

– Aktora drugiej kategorii?

– Słyszałaś. – Wyprostowałam się. – Drugiej. Kategorii. Jedynym powodem, dla którego masz tę rolę jest to, że ludzie są pod urokiem twojej atrakcyjności.

Jego nozdrza falowały, a oczy opadły kolejny raz na moje ciało. Patrzył na mnie tak intensywnie, że chciałam odwrócić wzrok. Pomimo mroźnego powierza, skóra mnie paliła.

– Dobra. – Skrzywił się. – Chcesz grać? Okej, właśnie tu, właśnie teraz. Bądź Blair.

– Co?

Nie tracił czasu na wyjaśnienia. Zaczął recytować kilka linijek.

– *Znowu straciłaś głowę, Blair. Zawsze skaczesz bez cholernego spojrzenia, a potem się denerwujesz, że nic nie idzie po twojemu. Kiedy, do diabła, dorośniesz?*

Chwilę zajęło mi przypomnienie, gdzie to zdanie było i mogłam zobaczyć, że już sobie mnie odpuścił.

– *Pierdol się – Szyderczo uśmiechnęłam mu się w twarz. – Wielki, wszechmocny Damon Shaw wkurzył się, bo nie przestrzegałam jego zasad. Ale rzecz w tym, że nigdy nie będę twoim zwierzątkiem. Nie zamierzam robić tego, czego chcesz. Moje życie nie kręci się wokół ciebie!*

– *Naciskaj mnie dalej, Blair! Wyładowuj na mnie całą swoją niepewność! Może to sprawi, że poczujesz się lepiej, co?*

– *Niepewność?* – parsknęłam śmiechem.

*– Nie udawaj, że to ja jestem tutaj jedyną uszkodzoną, Damon. Powiedz mi, dlaczego zawsze, gdy odwracam od ciebie wzrok czujesz potrzebę związywania mnie, przyszpilania w dole. Powiem ci: bo boisz się, że cię zostawię, dokładnie tak jak twoja matka i ojciec. Ludzie zawsze cię opuszczają.*

Przerwał, cofnął się o krok i schylił się, aby złapać moją koszulkę. To przypomniało mi, że ją ściągnęłam i teraz byłam przed nim naga od pasa w górę.

*– Masz rację – wyszeptał, przeciągając koszulkę przez moją głowę. Bez stanika, przez co moje sutki sterczały. – Jesteś wszystkim, co mam, Blair. Kocham cię na tyle, żeby za ciebie umrzeć. Ale nie możesz wciąż mnie obwiniać o rzeczy, które nie są moją winą. Nie mogę naprawić tych rzeczy.*

Dłonią objął mój policzek, zataczając kółka kciukiem.

*– I nie udawaj, że nie znasz powodu, dla którego cię związuję. Lubisz być związywana.*

Patrzyliśmy na siebie. Był zbyt blisko mnie i nie mogłam robić z nim tego w tej chwili. Kiedy pochylił się do pocałunku, spoliczkowałam go z całych sił, nie dbając o to, jak paliły moje palce.

*– W Twoich snach. Nie jesteś moim Damonem. Zawsze będziesz moim głównianym byłem, Noah – powiedziałam, zbierając swoje rzeczy z podłogi, a potem otworzyłam drzwi. Zrobiłam może dwa kroki, zanim zdałam sobie sprawę, że zapomniałam o cholernej szpilce. Nie byle jakiej szpilce, ale za tysiąc dolarów.*

Kurwa.

Poza tym, całkowicie straciłam nad sobą panowanie! Nawet nie mogłam przypomnieć sobie, kto był w pokoju! Nie mogłam tam wrócić po tej scenie. Po prostu nadal szłam, aż kilka osób poślą mi dziwne spojrzenia. To mnie zmusiło do ściągnięcia drugiego buta i pośpieszenia do windy. Zmarnowałam swoją szansę. Ile czasu to zajęło? Pięć minut z Noah i zachowywałam się jak wariatka. Kiedykolwiek był w pobliżu, nawet w naszym dzieciństwie, zawsze traciłam rozum.

*Co jest ze mną nie tak?*

– Czekaj! – Ktoś krzyknął, gdy drzwi windy się zamykały. Pierwszym instynktem było wciśnięcie guzika „zamknij drzwi”, ale nie chciałam być jak on. Więc otarłam kącik oka i nacisnęłam guzik „otwórz drzwi”.

– Panno London, gratulacje. – Jakaś ruda kobieta podeszła z moją szpilką w dłoniach. To sprawiło, że chciałam ją pocałować.

– Gratulacje? – zapytałam powoli.

– Reżyser chciał, bym ci powiedziała, że masz tę rolę. Chcemy, żebyś była Blair Hawthorne. Rano skontaktujemy się z twoim agentem. Chcielibyśmy to ogłosić pod koniec tygodnia, więc bądź przygotowana. Po tym sprawy przyspieszą. Twoje życie się zmieni. Fani filmu... są intensywni, delikatnie mówiąc. – Uśmiechnęła się, machając do mnie, a potem się cofnęła.

Drzwi się zamknęły i stałam tam oszołomiona. A potem to we mnie uderzyło: przez następny rok z Noah będziemy grać kochanków.

Podnosząc rękę, położyłam ją na klatce piersiowej. Serce mi waliło, a jeszcze nawet nie zaczęliśmy.

## Rozdział 2

### Amelia

Minęły tylko trzy dni, odkąd ogłosili obsadę. Powiedzenie, że ludzie brali to nieco zbyt poważnie, było niedopowiedzeniem.

*To nie nasza Blair Hawthorne! Podpisz tę petycję, żeby Midnight Empire zmieniło zdanie! Nie spieprzcie naszego filmu tą przypadkową dziecięcą aktorką! Blair jest naszą wszechpotężną bohaterką, nie pozwólmy traktować jej w ten sposób! Podpisz teraz! MOŻEMY COŚ ZROBIĆ, COKOLWIEK!*

Pod spodem było moje nazwisko i najgorsze zdjęcie, jakie mogli znaleźć. Z całą rozczochną głową i w okularach. Na nim był gigantyczny X, a pod dziesięć tysięcy podpisów. Wiedziałam, że nie powinnam i wszystko we mnie mówiło, żeby tego nie robić, ale nie mogłam się powstrzymać. Przewinęłam w dół do komentarzy.

*– Jest tak zajebiście brzydka.*

*– Nie mam nic przeciwko niej, tylko że Amelia jest trochę jak starsza siostra... nie mogę wyobrazić sobie jej w tym filmie.*

*– Ona nie może nawet grać! Była słodka jako dziecko, ale teraz wszystkie jej projekty to gówno.*

*– OMG śmiałam się tak mocno z jej poważnej miny w Na Samym Dnie.*

*– Ona nadal gra w filmach?*

*– Mam szczerą nadzieję, że poważnie rozpatrzą to ponownie, albo się wkurzę.*

*– Zostawcie to w Hollywood, by zostało spieprzone.*

*– Pewnie i tak dostała tę pracę dzięki swojej matce.*

*– Czy ktoś myśli, że jest teraz gruba? Na niektórych zdjęciach wygląda, jakby urodziła.*

– *Hej, przynajmniej mamy Noah! Wykorzysta szansę jako Damon. Jestem rozpalona na samą myśl o tym.*

Zatrzasnąjąc laptopa, zepchnęłam go na bok łóżka i wstałam. Chciałam krzyknąć. Całe ciało trzęsło mi się z gniewu i frustracji. Potem zamarłam, kiedy zobaczyłam torbę popcornu, który sobie przygotowałam. Ściskając ją, z tupotem wyszłam z sypialni, w dół po schodach i do kuchni. Tak, wyrzuciłam torbę.

– *Jest gruba.*

– *Wygląda, jakby była w ciąży, nie?*

– *Taka gruba.*

Bez względu na wszystko nie mogłam wyrzucić tych słów z głowy. Podeszłam do lodówki, otworzyłam ją. Przygotowałam się na wyrzucenie wszystkiego „tłustego”, ale zdałam sobie sprawę, że nie było tam nic do wywalenia. Sałatki, woda, zupy i owoce morza, które wcześniej przygotowywał mój kucharz i wrócił do posiadłości matki... Popcorn był moją jedyną przyjemnością.

– Co jest z tobą nie tak, Amelio? – wyszeptałam do siebie, zamykając drzwi lodówki i osunęłam się na ziemię.

Nie byłam gruba.

Mogłam grać.

A matka nie zdobyła dla mnie tej roli.

Wiedziałam to, jednak zobaczenie tych słów, zaszło mi za skórę. Nadal czekałam na moment, kiedy „zahartuję się” na ten typ krytyki. Ale to nigdy się nie stało. Jeśli zjadłabym sałatkę i ktoś zrobiłby mi fotkę, tabloidy powiedziałyby, że martwię się swoją wagą. Jeśli zjadłabym hamburgera, odpuściłabym sobie. To było popieprzone, a jednak takie miałam życie.

Kiedy tylko pomyślałam, że noc nie mogłaby być gorsza, usłyszałam dzwonek do drzwi, a po nim ostatni głos, który chciałam usłyszeć.

– Amelio!

Och nie... Nie. Nie. Nie.

Usiadłam powoli i poczołgałam się na kolanach, aby zza wyspy kuchennej zerknąć na moje, teraz otwarte drzwi frontowe.

Kto, do diabła, dał jej klucz?

– Amelio, kochanie, nie możesz spać...

Wzdychając, odepchnęłam się od ziemi i wstałam.

– Jestem tutaj, mamó.

– Tu jest moja nowa supergwiazda! – Jakoś udało jej się uśmiechnąć, pomimo wyraźnie nowej dawki botoksu, który wstrzyknęła sobie niedawno. Podbiegła do mnie, objęła ramionami i skakała w górę i w dół.

– Przyleciałam, jak tylko usłyszałam. Dlaczego do mnie nie zadzwoniłaś, kochanie? To wielka sprawa! Nie tak wielka, jak kiedy Spielberg dał mi główną rolę kobiecą we *Wcieleniu*, ale nadal!

– Mamó, nie mogę oddychać.

– Och, wybac. Powiedz, masz jakieś wino? Musimy to uczcić! – Puściła mnie i podeszła do lodówki na wino. – Więc...

Wygłuszyłam ją w tej chwili. Moja matka, Esther London – czterokrotna zdobywczyni Oscara, dwukrotna zdobywczyni nagrody Tony i trzykrotna rozwódka – była starodawną, hollywoodzką legendą. Była znana jako *famme fatale*, z jej klasycznymi niebieskimi oczami i czarnymi włosami, które teraz zmieniły się w czyste srebro, dzięki starości i pudełku farby. Między nieudanymi małżeństwami, kiepskim zarządzaniem i miłością do doskonałych rzeczy w życiu, zbankrutowała w tym samym czasie, gdy zaczęłam grać. Od tego czasu byłam jej córką, terapeutką i co najważniejsze maszynką do kasy. Aby odplacić mi za ciężką pracę, adoptowała dla mnie dwie młodsze siostry: Mayko z Południowej Korei i Antygonę z Nigerii. Obie wkrótce rozpoczną swój pierwszy rok na Stanford. Jednak byłam pewna, że nie pamiętała, aby do nich zadzwonić, dopóki nie będzie czegoś potrzebowała. Kochałam je obie, ale czasami

zastanawiałam się, dlaczego matka w ogóle się fatygowała. Teraz jako dorosłe widywałyśmy się więcej niż w dzieciństwie, bo mnie zawsze nie było. Zawsze pracowałam.

– Amelio? Amelio?

– Hę? Przepraszam – powiedziała, zakładając włosy za ucho.

Spojrzała na mnie i położyła mi rękę na czole, w drugiej trzymając wino.

– Wyglądasz blado. Amelio, przysięgam, lepiej nie bądź chora. Nie teraz!

– Wszystko w porządku, mamó. – Odsunęłam jej rękę z mojej głowy. – Po prostu nie spodziewałam się twojego powrotu tak szybko. Co się stało z Clementem i ucieczką do Paryża?

– Ech. – Przewróciła oczami, przesuwając się do mojej kanapy. – Kto potrzebuje mężczyzny, kiedy córka ma zagrać przełomową rolę? – To był kod na „rzucił mnie.”

– Mamó, to nie moja przełomowa rola...

– Wszyscy o tym mówią. Gdzie scenariusz? Mogę przerobić z tobą kwestie, jak za dawnych czasów. Och! Słyszałam, że pracujesz z tym seksownym Noah Sloanem? Czy wy nienawidziliście się jako dzieci? Kiedy masz lot? Nie kręcicie tego tutaj, w LA, prawda? Upewniłaś się, że wszystko wywoskowałam? Znam tę świetną, wietnamską kobietę. Sprawí, że ponownie będziesz wyglądać na dziesiątkę...

– MAMO! – krzyknęłam, wyrzucając ręce w górę. W tej chwili czułam się, jakbym miała dziesięć lat. – Oddychaj. Mam wszystko pod kontrolą. Muszę złapać wczesny, poranny lot, więc proszę, daj mi trochę przestrzeni. Poproszę, jeśli będę czegokolwiek potrzebowała. Obiecuję.

Zmarszczyła brwi, już nie pijąc.

– Chcesz, żebym wyszła?

– Mamó, po prostu...

– Nie, rozumiem. Nie jesteś dzieckiem. Chciałam tylko to z tobą uczcić, bo to wielki moment. Przepraszam za narzucanie się.

Powoli wzięła torebkę i buty, nawet udawała pociąganie nosem. Walczyłam z pragnieniem przewrócenia oczami.

– Jest dopiero 21:00. Możesz trochę zostać – powiedziałam, poddając się i siadając na kanapie. Uśmiechnęła się i przytuliła się do mojego boku, jakbyśmy byli najlepszymi przyjaciółkami, dzielącymi się jakimś sekretem.

– Jesteś podekscytowana? Oliver musi być w siódmym niebie – zapytała i przyłożyła lampkę do ust. Czasami walka z nią była bardziej kłopotliwa, więc często kłamałam.

– Taa, jestem podekscytowana. Tak jak Ollie.

– Nie martwisz się o sceny z seksem i inne takie? Będziesz cała goła, prawda?

Przytaknęłam.

– Taa, ale to nie jest wielka sprawa. Jak zawsze mówiłaś: to jest prawdziwe tylko, jeśli uczynię to prawdziwym.

Pstryknęła mnie w nos.

– Nie cieszysz się, że mnie masz? Większość dziewczyn panikowałaby. Ale nie ty. Jesteś profesjonalistką. Uczyniłam cię taką. Więc nigdy o tym nie zapomnij. Wstrząśniesz wszystkimi w najlepszy sposób.

W rzeczywistości byłam taka zdenerwowana, że czułam się jakbym miała wymiotować. Ale jak mogłam jej to powiedzieć? Co to by zmieniło? Ona nigdy nie słuchała.

– Naprawdę tak myślisz, mamó? Wątpię, żebym zdobyła jakieś nagrody czy coś. – Zmusiłam się do uśmiechu, kiedy oparłam się o nią.

– Więc? Miałam kilka w twoim wieku, ale czasy się zmieniły. To po prostu furtka do czegoś większego. Kiedy będziesz miała rzeszę fanów, twoje nazwisko nagle znowu zrobi się złote. Nigdy nie pozwól im przestać o sobie



mówić, Amelio. W chwili, gdy to zrobią, twoje życie się skończy. A to horror, któremu nie powinnaś stawiać twarzy w wieku dwudziestu dwóch lat.

*Miałam dwadzieścia pięć lat.*

– Wiem. – Nie chciałam tego słuchać, ale i tak zgodziłam się z nią. Rozejrzała się po mieszkaniu.

– Nie sądzisz, że to miejsce jest małe – zapytała ze zmarszczonymi brwiami.

– Mamo to 280-metrowy apartament. To więcej niż wystarczająco.

– Skoro tak mówisz. Ale kiedykolwiek zechcesz przeprowadzić się z powrotem do posiadłości, daj mi znać.

Zastanawiałam się, dlaczego musiałam dawać jej znać, skoro ja za nią płaciłam.

– Dzięki, mamo.

Poklepała mnie po ramieniu.

– Moja słodka dziecinko. Dam ci trochę odpocząć. Pamiętaj, nie jesteś po prostu kimkolwiek. Jesteś moją córką, bajeczną Amelią London.

– Nie mogłabym zapomnieć. – *Bo mówisz mi to za każdym razem, kiedy mnie widzisz. Jednak nie czuję się bajeczna.*

Wstałam z nią, zmierzając do drzwi. Wręczyła mi swoją lampkę i pocałował w policzek przed wyjściem. Kiedy zniknęła, odetchnęłam głęboko, umieszczając jej lampkę w zlewie. Kusiło mnie, żeby wziąć lampkę dla siebie, ale ostatnią rzeczą, jakiej potrzebowałam było zmarnowanie nocy, zanim wyruszymy na plan.

Wszystko zacznie się jutro.

## Noah

Spośród wszystkich kobiet na świecie, które mogły zostać obsadzone w roli Blair Hawthorne, to musiała być Amelia. Pieprzona Amelia. Niech to szlag.

– Nie mogę zrobić tego filmu – powiedziałem do Austina, gdy rozglądałem się po klubie. Nie miałem pojęcia, czego szukałem, dopóki tego nie znalazłem.

– Żartujesz, prawda? – przekrzyczał ryczącą muzykę, sięgając po butelkę szampana na środku szklanego stołu.

Patrząc mu w prosto w oczy, potrząsnąłem głową.

– Austin, wyciągnij mnie z tego filmu.

– Nie.

– Co masz na myśli?

– Mam na myśli to, że nie możesz od niej wciąż uciekać przez resztę swojego życia, Noah. Nie uważasz, że wystarczająco się ukarałeś? Minęła prawie dekada.

Wstałem, wrywając mu butelkę.

– Nie jesteś moim terapeutą. Twoją pracą jest zdobyć dla mnie tego, co chcę. I nie chcę być w tym filmie z Amelią London. Zwłaszcza w tym filmie.

– Dobra, ale pamiętaj, że jeśli wypadniesz z gry, ktoś inny wejdzie. Ktoś będzie z nią...

Ignorując go, podążyłem za Danielem, gdy podniósł taśmę dzielącą obszar VIP od reszty klubu. Przepychając się przez tłum, czułem, jakby moje serce miało eksplodować. Nie byłem pewny, czy to z powodu Dj-a czy tylko stresu w tym momencie.

Przez większość czasu byłem okropnym facetem, ale jeśli chodziło o Amelię, zawsze byłem najgorszy. Nawet nie wiedziałem, czy miałem jeszcze

dobrą stroną. Wiedziałem tylko, że nie chciałem tego rozgryzać, kiedy była blisko mnie. Nawet teraz mogłem nadal widzieć jej twarz. Miała wtedy szesnaście lat, jej jasnobrązowe włosy były absolutnym bałaganem, a niebieskie oczy takie czerwone. Myślałem, że próbowała wydrapać je ze swojej głowy.

Zadała mi jedno pytanie:

– Dlaczego?

Nie mogłem odpowiedzieć. Wciąż nie mogłem odpowiedzieć. Chciałem tylko wymazać ten obraz z głowy.

Gdy wszedłem do łazienki, butelka, o której zapomniałem, wyslizgnęła mi się z trzęsących się rąk.

– Stary, co jest, kurwa? – Jakiś facet obejrzał się na mnie, zapinając swoje jeansy.

– Wynoś się – wyszeptałem, chwytając się marmurowego zlewu.

– Co...

– WYPIERDALAJ! – warknąłem. Na szczęście zanim zrobiło się gorzej, Austin – mój osobisty cień – wsunął draniowi kilka banknotów i popchnął go do drzwi. Zajrzał pod każdą kabinę, aby upewnić się, że jesteśmy sami.

– Musisz być...

– Pigułki – przerwałem mu.

– Noah.

– Pigułki! – wyciągnąłem po nie rękę.

Wzdychając sięgnął do kieszeni i próbował wysypać je na moją dłoń. Jednak wyrwałem mu je i wysypałem więcej niż powinienem na rękę, a potem wrzuciłem je do ust.

Przełknąłem bez wody.

– Nie robię filmu – powiedziałem ponownie.

– Zabierzmy cię do domu.

– Nie mogę, Austin. – Zignorował mnie. Umieścił moje ramiona na swoich, żeby pomóc mi iść. Dopóki nie próbowałem zrobić kroku w przód, nie zdawałem sobie sprawy, jak bardzo tego potrzebowałem. Wszystko się rozmazywało, ale wolałem taki stan. I tak nie chciałem widzieć żadnej twarzy.

## Rozdział 3

### Amelia

Zdjęcia miały odbyć się w Chicago, więc nasz lot był o 4 rano. Jednak teraz była 7, a my nadal znajdowaliśmy się na asfalcie i czekaliśmy na nikogo innego, a na Noah Sloana.

– Jest niewiarygodny.

– Pomyśl o pozytywnych stronach, przynajmniej dokończysz książkę – wyszeptał Ollie. Siedział naprzeciwko mnie i kartkował powieść.

Oparłam plecy o fotel, rzucając książkę otwartą na piątym rozdziale. I wtedy wszedł ten nadęty osioł w okularach przeciwsłonecznych, ubrany w ciemnoniebieskie jeansy, zwykłą koszulę i skórzaną kurtkę.

– Przepraszamy za spóźnienie – powiedział za niego menadżer. Noah nie powiedział słowa. Usiadł naprzeciwko mnie, obok Olliego i natychmiast odchylił się w tył. Nie obchodził go producent siedzący obok niego.

– Żadnego dzień... – zaczęłam.

– Amelio – wyszeptał Ollie, pochylając się w przód. – Co jest z nim gotującym twoją krew?

– Po prostu jest okropną, ludzką istotą. To powinno denerwować każdego – powiedziałam cicho, ściskając książkę. Nigdy nie chodziłam do szkoły, ale grałam w wystarczającej ilości seriali telewizyjnych i filmów, by wiedzieć, że zawsze był jeden tyran. Noah był moim.

– Sorry, nie wszyscy możemy być księżniczkami. – Noah ziewnął, obracając głowę ku mnie. – Jesteś okropna w szeptaniu.

*Nie daj się sprowokować. Nic, co powiesz, Amelio, nie zmieni go.*

– Dzięki, że dałeś mi znać. Popracuję nad tym. – Wymusiłam uśmiech, zanim ponownie otworzyłam książkę.

Zaśmiał się złośliwie. Próbowałam się skupić.

– Doszłaś do części, gdzie Blair ssie Damona w samochodzie? – zapytał, gdy samolot zaczął się poruszać. Rzuciłam książkę bardziej dla jego rozrywki. – Zgaduję, że nie.

– Jestem nadal na początku – odpowiedziałam, sięgając z powrotem w dół, by ją podnieść.

– Muszę oddać ci sprawiedliwość, London. Kto wiedział, że będziesz na tyle odważna, aby czytać erotykę przy innych ludziach? I znowu... nieważne.

Zacisnęłam zęby. Jak mógł nie zmienić się przez te wszystkie lata? Teraz był jeszcze gorszy. Chwyciłam podłokietnik, gdy startowaliśmy i nie zrelaksowałam się, dopóki nie znaleźliśmy się całkowicie w powietrzu. Gdy pasy się odpięły, Noah podniósł się z fotela, zdjął okulary i stanął nade mną.

– Mogę ci w czymś pomóc? – zapytałam.

– Przeczytajmy kwestie – powiedział i obejrzał się na Ollie`go, dając mu sygnał do odejścia. Ollie się dostosował, przenosząc się na drugą stronę prywatnego odrzutowca. Noah usiadł tuż przede mną, pocierając zmęczone oczy, a nie koncentrując się na mnie.

– Wyglądasz, jakbyś był na nogach całą noc – powiedziałam.

– Byłem. – Mrugnął.

Przewracając oczami, chwyciłam scenariusz.

– Kto to był tym razem, modelka Victoria Secret? Nie. Dwie modelki Victoria Secret?

– Zazdrosna? – zapytał.

– Jasne – zadrwiłam. – Żal mi ich. Używasz ich do seksu i wyrzucasz, jak zużyte chusteczki.

– Wiedzą, na co się piszą. Jestem tak samo nacięciem w ich belce, jak one w mojej. Nie każdy jest tak świętoszkowaty jak ty. – Nigdy nie opuścił oczu z moich. Czułam, jakby patrzył dokładnie przeze mnie.

– Nie jestem świętoszkiem.

– Taa, jasne...

– Chcesz poczytać kwestie? Gdzie twój scenariusz?

– Po prostu zacznij, gdzie ci się podoba.

– Dobra – wymruczałam, otwierając na środku. – *Czy kiedykolwiek pomyślałeś o rzuceniu tego?*

– *Co byśmy robili?* – odpowiedział Noah, patrząc na mnie.

Przesunęłam się na fotelu, ale wciąż czytałam.

– *Wszystko, co byśmy chcieli? Moglibyśmy jechać do Paryża, Rzymu, Istambułu. Gdziekolwiek, tylko ty i ja...*

– *Nadal nie odpowiedziałaś na moje pytanie, Blair. Co byśmy robili, nie gdzie byśmy mieszkali. Jesteśmy złodziejami. Zawsze byliśmy i zawsze będziemy. A może już nim nie jesteś?*

Spojrzałam na niego, gdy recytował to doskonale zirytowanym głosem.

– *Damon...*

– *Odpowiedz mi. Skończyłaś? Jeśli chcesz iść, kochanie, idź. Ale nie mogę iść z tobą. Tym jestem, aż do dnia śmierci. Nie wiem, jak robić cokolwiek innego. Nie chcę robić nic innego. Moje dwie największe radości w życiu to branie tego, czego chcę i branie ciebie. Raczej miałbym urazę do siebie, że nie byłem w stanie odejść, niż twojego żalu, że dla mnie zrezygnowałaś z tego wszystkiego.*

Po tej scenie Blair rozbierała się i całowała jego klatę.

Więc przeskoczyłam do kolejnego akapitu i przeczytałam:

– *Co masz na myśli mówiąc, co zrobiłam?*

– *Mówiłem ci, pobij go, nie zabij.*

Przerwałam, odłożyłam scenariusz, żeby spojrzeć na Noah, który gapił się na mnie.

– Zapamiętałeś cały scenariusz?

Spojrzał na mnie zmieszany.

– Ty nie?

Nie, ja nie. Większość moich kwestii, ale nie miejsc, gdzie one się znajdowały.

– Zrobiłaś się leniwa. – Zamknął książkę i przesunął ją z powrotem do mnie. – Stara Amelia znała każdą kwestię wszystkich swoich scenariuszy do tego stopnia, że poprawiała innych aktorów.

– Taa, a ty nazywałaś mnie irytującą lub nabijałaś się ze mnie – wymruczałam, wyglądając przez okno. Chmury dryfowały tuż obok nas.

– Byłem dzieciakiem.

– A jaka jest twoja wymówka, teraz, jako dorosłego?

Otworzył usta, żeby się odezwać. Nagle przerwał, westchnął, a potem zapytał:

– Kiedy masz zamiar przestać wypominać mi przeszłość?

*Kiedy myślenie o tym nie będzie już bolało.*

– Dlaczego powinnam? Po tych wszystkich latach, nie jesteś inną osobą. Jak zawsze wszystko musi pracować na twój czas. Wtedy byłeś okropny, a teraz nadal jesteś okropny – warknęłam, przez co kilka osób obok się poruszyło. Uśmiechając się do nich przepraszająco, skupiłam uwagę z powrotem na Noah.

– Nie masz pojęcia jak to było randkować z tobą – powiedział, potrząsając głową. – Wtedy dodawałaś mojemu życiu presji. Jezu. Czułem się, jakbym nie mógł wyjść do łazienki bez jakiegoś drania mówiącego mi „Nie złam serca Amelii. Nie zrób nic głupiego. Jak radzisz sobie randkując z Amelią?” Moimi ulubionymi były te teksty, kiedy ludzie myśleli, że nie powinniśmy być



razem, bo widzieli nas grających rodzeństwo. Spotkanie się z tobą było *koszmarem*.

– Co? – Moje usta opadły. Mógł strzelić mi w twarz, a to nadal byłoby lepsze uczucie niż słyszenie tego.

Skrzywił się i wzruszył ramionami, jakby dla niego to było nic.

– Pamiętasz, jak wiele listów od fanów dostawałaś każdego dnia i ilu rodziców przyprawdzało dzieci, żeby je przedstawić? Zawsze byłaś otoczona przez chłopaków, wszyscy próbowali się z tobą umówić. Wszyscy odciągali twoją uwagę. A wierzchołkiem tego był fakt, że się nigdy nie widywaliśmy. Nasz związek od samego początku był stracony. Jedyną miłością, która trwa w Hollywood jest ta fałszywa i sprzedawana innym.

– Więc skoro wtedy zorientowałaś się „Hej, dlaczego po prostu nie skończyć tego wcześniej?”, czy to dlatego mnie zdradziłeś?

– Teraz gdy już wiesz, może będziesz w stanie przestać narzekać na mnie i skupić się na pracy. – Ziewnął, odchylił się w tył i zamknął oczy.

– Wow. – Zabrakło mi słów.

– Nazwijmy to rozejmem.

– Dobra – odpowiedziałam, nadal próbując ogarnąć jego spowiedź. To nie miało sensu i jedynie bardziej mnie wkurzyło.

Miałam szesnaście lat! Nie zdawał sobie sprawy, jak się czułam, gdy obudziłam się rano i znalazłam w gazecie info, że został przyłapany na randce z tą modelką. Czułam, jakby świat roztrzaskał się u moich stóp. Płakałam przez wiele dni. Teraz mi mówił, że to była moja wina i powinnam już to przeboleć.

Spojrzałam na niego i zauważyłam, jak jego klatka piersiowa unosiła się i opadała, nie mogłam powstrzymać się od przypominania sobie czasu, gdy byliśmy razem. W przyczepie zaskakiwał mnie żelkami misiami – tylko czerwonymi – i zostawiał odręczne notki z dwoma słowami: „Jesteś piękna.”

*Fuj, nie chcę o tym myśleć.*

Wyciągnęłam nasz plan podróży. Po wylądowaniu wymkniemy się, aby przygotować się na imprezę promocyjną, a po niej na kolację dla obsady i załogi. Następnego ranka udamy się na plan, żeby rzeczywiście grać. Był marzec i chcieli to wyemitować na Walentynki przyszłego roku.

Używając tabletu wyszukałam: „Damon i Balir”. Pierwszą rzeczą, która wyskoczyła była strona fanów wybierających wymarzoną obsadę do filmu. Nie rozumiałam, dlaczego wszyscy kochali go tak bardzo. Damon i Blair byli złymi ludźmi, którzy dbali jedynie o siebie nawzajem, nieważne kto inny został zraniony.

*„Chciałabym, żeby ktoś kochał mnie tak namiętnie, jak Damon Blair. Umarłby dla niej”* napisała jedna blogerka tuż pod linkiem do petycji, aby mnie zastąpić. Z dnia na dzień zyskała kolejne trzy tysiące wspierających. Przed wrzuceniem tabletu z powrotem do torebki, zauważyłam link do fragmentu o Noah. *Od Słodkiego przez Gorącego do Grzesznego*, mówił nagłówek.

Na pierwszym zdjęciu pod „słodkim” znajdowała się nasza dwójka w dzieciństwie. Miał dłuższe i nieco jaśniejsze włosy. Pamiętałam, że chcieli blond, ale przystali na ciepły brąz. Zawsze nosił ząb rekina na szyi. Było nawet zdjęcie z jego własnego serialu telewizyjnego, *Przygody Młodego Clarka Kenta*.

Drugie zdjęcie pod „gorącym” przedstawiało go grającego na Hawajach *Dzieciaka Ninja*. Stał na skale na środku plaży, bez koszulki z zaciśniętymi pięściami i najpoważniejszym wyrazem twarzy. Prawie zachciało mi się śmiać. Ale to był jego ostatni wielki film, z nim w roli głównej. Pozostałe ponosiły fiasko, a potem głównie grał drugoplanowe role.

Wreszcie ostatnie, jego „grzeszny” wygląd z sesji zdjęciowej sprzed miesiąca. Był ubrany w dopasowany garnitur, z uśmiechem na twarzy, na jego ramieniu znajdowała się noga kobiety, gdy inna siedziała u jego stóp. Na kolejnym zdjęciu stał bez koszulki, w fałszywych okularach i z papierosem w ustach.

*– Jest gorący i dokładnie tak widzę Damona, ale naprawdę mam nadzieję, że nie położy tego filmu. Jego inne produkcje są do bani.*

Spojrzałam na niego dziwnie pocieszona, że był na tej samej łodzi co ja. Może to zadziała?

Przewracając oczami, wrzuciłam tablet do torebki i sięgnęłam po scenariusz. Cały lot poświęciłam na czytanie. Tak naprawdę, nawet nie zauważyłam, kiedy wylądowaliśmy, aż Noah wstał bez słowa. Wyciągnął swój telefon i chwycił torbę, jak tylko drzwi się otworzyły.

– Nie pozbijaliście się nawzajem? – Gdy wstałam, podszedł do mnie Ollie.

– Przynajmniej jeszcze nie – powiedziałam, podążając za nim na zewnątrz. Czekaliśmy na nas dwa samochody. Jednak Noah przerzucił nogę przez czarny motocykl, odpalił silnik i odjechał.

– Dobra. Jedziemy do hotelu. Nie jest daleko i najpierw tam zrobimy sesję zdjęciową. Ci od włosów i makijażu już są w twoim pokoju – powiedział Ollie, otwierając dla mnie drzwi. – Wspomniałem, jaki jestem z ciebie dumny?

– Tylko jakieś siedemset razy – powiedziałam, uśmiechając się przy opuszczaniu okna. Nigdy nie byłam w Chicago.

– Co to? – Wskazałam na obiekt w kształcie fasoli w oddali.

– Nazywa się Cloud Gate. Chciałaby się pani zatrzymać... – zaoferował szofer.

– Nie mamy czasu, może później – przerwał mu Ollie, a kiedy powiedział „może później”, naprawdę miał na myśli „nigdy”.

Dziwne było, że jako aktorka nagrywałam w pięknych miejscach, ale nigdy nie dostawałam szansy, by naprawdę je obejrzeć. Między zdjęciami, promocjami i odpoczynkiem czas leciał tak szybko. Każda minuta spędzana w danym miejscu była zaplanowana.

– Amelio, co chciałabyś zjeść?

*Hamburgera, frytki, lody, kawałek ciasta czekoladowego. Ale tylko w marzeniach.*

– Zupę i kanapkę z szynką – powiedziałam zamiast tego.

– Może tylko zupę. Chleb może spowodować wzdęcie na zdjęciach – powiedział już smsując.

– Wiesz najlepiej.

– I nigdy o tym nie zapomnij – powiedział ze śmiechem, a telefon włożył do kieszeni. – Rozmawiałem też z reżyserem. Bardziej intymne sceny z filmu zachowamy na koniec. To da ci czas na przyzwyczajenie się i poczucie komfortowo. Niestety, nie udało ich się przekonać co do sesji zdjęciowej.

Noah Sloan będzie mnie całował między udami. Żadna ilość czasu nie sprawiłaby, żebym poczuła się komfortowo.

– Jesteśmy. Kilku fanów dowiedziało się o lokalizacji, ale jest tam pełna ochrona – powiedział, wręczając mi okulary przeciwsłoneczne.

– Jak kto powinnam się zachowywać...?

– Jak nikt. Po prostu wejdź do hotelu i nie nawiązuj kontaktu. Wciąż muszą się przyzwyczaić do myśli o tobie.

Założyłam okulary, a kierowca obszedł auto i otworzył dla mnie drzwi. Ollie wprowadził mnie w błąd słówkiem „kilku”. Pod hotelem było przynajmniej sto kobiet powstrzymywanych przez moją ochronę. Jak tylko drzwi zamknęły się za mną, Noah zatrzymał swój motocykl. Kobiety prawie traciły zmysły krzycząc na niego i robiąc zdjęcia.

Nic nie powiedział. Pomachał im lekko, uśmiechnął się fałszywie i przeszedł obok swobodnie.

– Nie jesteś Blair! – krzyknął ktoś i nagle poleciało na mnie coś, co smakowało jak cukier. Pokryło mi włosy, spłynęło w dół koszuli, a nawet dostało się do butów.

– Amelia! – Ollie z ochroniarzem chwycili mnie i wepchnęli do hotelu.

– Niech ktoś wezwie lekarza! Amelio, wszystko w porządku? – zapytał Ollie, okrążając mnie i strzepując cukier.

– Taa, wszystko okej. Nie potrzebuję lekarza...

– Nie bądź głupia. Tylko Bóg wie, co w tym jest – powiedział Noah. Zmarszczył brwi, gdy mierzył mnie wzrokiem z góry na dół.

– Wydajesz się zmartwiony.

– Wolałbym, żebyś zrezygnowała, bo dobrze wiesz, że nie możesz tego zrobić. A nie dlatego, że zachorujesz – odpowiedział, idąc w stronę windy.

Tyle z naszego małego rozejmu.

Kiedy ściągnęłam buty, biały cukier wysypał się jak piasek. Nawet mogłam poczuć go na piersiach. Kusilo mnie, żeby sięgnąć do biustonosza i go wygarnąć.

– Jak myślisz, kiedy się do mnie przyzwyczają? – zapytałam Olliego, gdy kierowaliśmy się do windy.

– Gdy wyjdzie film.

*Świetnie! Kolejny rok.*

Powiedziałam tylko szybkie „witam” do kobiety, która pracowała w moim apartamencie. Wszystko było jasnoróżowe, kremowe i białe – mój ulubiony kolor. Ruszyłam do marmurowej łazienki, rozebrałam się i weszłam pod prysznic. To jedyne miejsce, gdzie mogłam być sama. Jedyne miejsce, gdzie mogłam oddychać, płakać czy krzyczeć.

Zsuwając się po gładkiej ścianie usiadłam na podłodze, gdy gorąca woda uderzała w moją skórę. I jakby Ollie wiedział, że poczułam się komfortowo, zapukał do drzwi.

– Amelio, jest tutaj lekarka. Poza tym nie możesz zostać tam za długo, bo twoja skóra zrobi się sucha.

Wzdychając, wyciągnęłam rękę, zakręciłam wodę i wzięłam ręcznik. Nie mogłam nawet dostać chwili spokoju.

– Amelio? Wszystko okej?

– Taa, w porządku. Wyjdę za sekundę.

– Okryj się. Przyślę ją tu.

– Jestem zakryta – powiedziałam, biorąc kolejny ręcznik do włosów.

Gdy otworzyły się drzwi, do środka weszła starsza kobieta w okularach z grubymi szklami i z torbą.

– Witam, panno London. Jestem doktor Smithson. Słyszałam, że ktoś rzucił w panią cukrem? Coś dostało się pani w usta?

– Tak. – Oparłam się o zlew, zaciskając ręcznik mocniej wokół siebie.

– Czuje pani mdłości lub zawroty głowy? – zapytała, sprawdzając mi oczy małym światełkiem.

– Nie.

– Okej, na wszelki wypadek zamierzam pobrać trochę krwi– wyjaśniła i wyciągnęła igłę.

Ollie pokazał mi kciuki w górę i poszedł odebrać telefon. Zauważyłam sześć osób, wchodzących do pokoju. Poczułam się, jakbym nie mogła oddychać. Czy nie powinnam już do tego przywyknąć?

\*\*\*

– Okej, otwórz oczy.

– Wow – powiedziałam, oswajając się z długością rzęs i całym swoim nowym wyglądem. Wszystko we mnie wyglądało seksownie, od czerwonych ust po smoky eyes. Dodały też nieco objętości i fal moim włosom.

– Co myślisz? Dodałam trochę różowego smoky eyes, bo w książce to znak szczególny Blair.

– Też jesteś fanką? – zapytałam. Wzięłam papierowy ręcznik, żeby zetrzeć szminkę z zębów.

Uśmiechnęła się.

– A nie wszyscy są?

Zaczęłam to sobie uświadamiać.

– Więc to twój pierwszy strój. – Stylistka podniosła krótką, dopasowaną, białą sukienkę i różowe szpilki.

Wstałam i zrobiłam krok w sukienkę, a stylistka wsunęła ją na moje ciało. W sekundzie, w której ją zapięła, byłam wdzięczna, że nie zjadłam na lunch kanapki z szynką. Sukienka ścisnęła każdy centymetr mnie. Włożyłam szpilki, a ona przytrzymała mi drzwi.

Na korytarzu już ustawiony był fotograf. Noah udawał, że wkładał kartę w czytnik, a twarz częściowo odwrócił w stronę zdjęcia.

– Amelia na planie – zawołał ktoś, gdy zostałam zaprowadzona na lewo od Noah. Przez ułamek sekundy koncentrował oczy na mnie i pojawił się w nich kolejny jasny błysk.

– Krok na czarny X, Amelio – powiedział fotograf, zmieniając obiektyw. Zrobiłam krok w stronę kabli, a Noah przesunął się na bok, aby przepuścić mnie przed sobą w drzwiach.

– Wiesz, że wciąż możesz odejść – wyszeptał za mną Noah, a ja mentalnie pokazałam mu środkowy palec.

– Amelio, chcę uwodzenia. Noah, rozepnij tył jej sukienki.

Zamknęłam oczy i starałam się myśleć o czymkolwiek, co mnie podniecało. Jednak jak tylko Noah mnie złapał, nie musiałam myśleć. Minęło tak wiele czasu, odkąd jakkolwiek facet dotykał mnie w ten sposób.

– Nadal masz gwiazdę północną na plecach – wyszeptał, dłonią dotykając moich nagich pleców.

Gwiazdą północną nazywał układ piegów, które miałam na plecach. Zawsze mówił, że wyglądały jak gwiazda północna.

– Nie naciskaj – wyszeptałam odwracając do niego wzrok.

– Podoba mi się to! Zatrzymaj tę minę! – powiedział fotograf, zmuszając nas do patrzenia sobie w oczy przez kolejną sekundę. Noah wyciągnął rękę i położył na moim policzku. Kciukiem gładził moje usta. – Geniusz.

Żadne z nas się nie odzywało. Im dłużej pozostawałam tak obok niego, tym szybciej waliło mi serce.

– Dobrze, Amelia w sypialni. Usiądź na brzegu łóżka. Noah zostań w drzwiach.

Wykorzystałam szansę, żeby z przyjemnością uciec. Wchodząc do pokoju hotelowego na zdjęcia, udawałam, że ściągałam kolczyki i szpilki.

– Świetnie. Chcę ujęcia łóżkowe w pokoju 4390 i zwijamy się na dzisiaj. – Fotograf wstał i ruszył korytarzem.

– Ujęcia łóżkowe? – zapytałam, gdy zespół makijażystek poprawiał mi szminkę. Kolejna stylistka już w pełni rozpięła mi sukienkę na plecach i zawiesiła szlafrok na ramionach. Nie spodziewałam się tego tak szybko.

Patrzyły na mnie zdezorientowani.

– Taa. Ujęcia mają miejsce w łóżku. Potrzebujesz jedynie stanika bez ramiączek i bielizny.

Zagryzłam wargę i pokiwałam głową. Wstając, podążyłam za nimi korytarzem ku podwójnym, brązowym drzwiom. Kiedy je dla mnie otworzyły, zobaczyłam, że w pokoju było co najmniej dwadzieścia osób. Ale pierwszą osobą, którą ujrzałam, był Noah w granatowych bokserkach. Kobieta kończyła dodawać fałszywy tatuaż z rzymskimi liczbami na jego boku. Inna kobieta nadawała połysk jego kaloryferowi.

– Amelio, chcę cię na plecach. – Fotograf wskazał na łóżko, a potem odwrócił się do mężczyzn pracujących nad światłami.



Zdejmując szlafrok, wczołgałam się na środek łóżka pod kołdrę. Noah z idealnie wyrzeźbionym kaloryferem stał przede mną, na samym końcu łóżka. Tatuaze, które dodali – imię Blair na klatce, korona przy jego pasie, rzymskie cyfry na boku – były mi tak obce. Ostatni raz, gdy znajdowaliśmy się tak blisko siebie, nie był tak... zdefiniowany.

– Okej, zdjęcia próbne. Noah, unieś się nad nią – dyrygował fotograf.

Pokiwał głową i przystąpił do ataku jak lew. Wczołgał się na łóżko, aż znalazł się na mnie. Między nami były tylko prześcieradła. Mogłam go ponownie powąchać. Zawsze pachniał jak świeża wanilia, tak uspokajająco i słodko.

– Amelio, musisz zdjąć stanik. Prześwituje przez prześcieradła. Gdzie mój obiektyw 39mm?

Otworzyłam szeroko oczy i nie ruszyłam się przez chwilę.

– Wyglądasz na przerażoną – wyszeptał Noah. – Co się stało z kontaktem skóra do skóry?

Czułam się gównianie, ale usiadłam i sięgnęłam za siebie. Zsunęłam stanik i rzuciłam go na bok. Potem z powrotem się położyłam.

– Jeśli taka jesteś podczas zdjęć, jaka będziesz w trakcie filmu?

– Możesz nie...? – Mój głos chwiało się tak bardzo, że ledwie udało mi się to wypowiedzieć. – Możesz tylko dać mi przerwę na kilka minut, proszę?

Wzięłam głęboki wdech, próbując przypomnieć sobie, dlaczego tutaj byłam. Ale wciąż widziałam wszystkie twarze w pokoju.

– Amelio... Amelio, spójrz na mnie.

Kiedy na niego spojrzałam, przycisnął swoje czoło do mojego, jak kiedyś.

– Co robisz?

– Pamiętasz nasz pierwszy raz? – zapytał, nie odsuwając się.

– Noah, to nie jest...

– Zapomniałaś?

– Nie. – Zmarszczyłam brwi. – Pamiętam bycie całkowicie zawstydzoną i podekscytowaną... dlaczego?

– Po prostu wróć do tej chwili ze mną, okej? Wróć do czasów, gdy byliśmy nastolatkami, podekscytowanymi, zdenerwowanymi, przerażonymi przyłapaniem na afterparty Grahama. Wróć do tego, jak czuliśmy się po.

Uśmiechnęłam się.

– Powiedziałaś, że chcesz robić to codziennie.

Wyszczrzył się.

– A ty powiedziałaś, że mi pozwolisz. Skup się tylko na tym. Nie ma tutaj nikogo innego. Tylko nasze młodsze, głupsze „ja”.

Przełknęłam i pokiwałam głową.

– Dobrze, próba zrobiona. Oboje wstańcie i obejmijcie się nawzajem. Surowo i seksownie.

Robiłam co w mojej mocy, aby ignorować fotografa i skupić się na Noah, który sięgnął pode mnie i uniósł mnie z łóżka. Objęłam go za szyję, a nasze usta unosiły się milimetry od siebie.

Zapytałam siebie, *co zrobiłaby szesnastoletnia ja?*

Uklęknęłam. Przyciągnął mnie bliżej, aby zakryć moje piersi. Jednak czułam... jego przyjaciela... wciskającego się we mnie. Mocno.

– Noah – powiedziałam niezdolna do zgaszenia uśmiechu.

Uśmiechnął się.

– Cóż mogę powiedzieć? Znowu czuję się jak osiemnastolatek.

– Pięknie, ludziska. Amelio, odwróć się i przytrzymaj ramy łóżka.

Przytrzymałam prześcieradło i zrobiłam to, o co prosił. W chwili, gdy puściłam przykrycie, Noah owinął ramiona wokół moich piersi, trzymając mnie mocno.

– Amelio, daj mi orgazm.

Nadal czułam Noah przy pupie, tym razem z klatą przyciskaną do moich pleców. Pochylając się, ponownie wyszeptał:

– Pamiętasz to? Jak wchodziłem w ciebie głęboko, jak głośna byłaś dla mnie, jak mnie ujeżdżałaś, a twoje usta się rozchylały, pot spływał po tobie całej? Wszyscy myślą, że jesteś tą dobrą dziewczynką, Amelio, ale znam stronę ciebie, której nikt inny nie będzie mógł nigdy poznać. Nawet w tym filmie.

– Genialnie! Zrobmy jakieś solówki, a potem przerwa. – Fotograf przywołał nas do rzeczywistości.

W chwili gdy mówił, Noah puścił mnie i wstał z łóżka. Zostawił mnie bez tchu, napaloną i drżącą na środku łóżka, przyciskającą prześcieradła do klatki piersiowej.

– Ładnie, Amelio – powiedział fotograf, ale nie mogłam oderwać oczu od Noah, gdy opuszczał pokój i nawet się nie obejrzał.

Dopomóż mi Boże. Chciałam... chciałam z powrotem znaleźć się w jego ramionach.

Chciałam, by szeptał *Amelio*.

Co do diabła było ze mną nie tak? Byliśmy z Noah katastrofą.

Nie miałam zamiaru pomylić pożądania z czymkolwiek innym.

## **Noah**

– Co jej powiedziałaś? – zapytał Austin, gdy po powrocie do apartamentu podał mi butelkę wody.

– Nic.

– To nie wyglądało jak nic...

Spojrzałem na niego i na szczęście się zamknął. Chwyciłem paczkę papierosów i wyszedłem na balkon, oczekując, że będzie tak słonecznie jak dzisiaj rano. Jednak niebo pokrywały grube, ciemne chmury, lał deszcz, a końca nie było widać. Ale nie miałem nic przeciwko. Kochałem...

– Pada!

Po mojej lewej, na własnym balkonie, z wielkim uśmiechem na twarzy stał nie kto inny, a Amelia. Makijaż zniknął z jej twarzy i miała na sobie czerwony szlafrok. Jednak najbardziej oszałamiającą rzeczą był uśmiech, który zdobił jej twarz. Nacisnęła przycisk na poręczy i parasol na balkonie złożył się. Rozłożyła ramiona, przyjmując wodę lejącą się na nią. Śmiejąc się do siebie, okręciła się jeszcze raz. Jednak w chwili, gdy wreszcie odwróciła się do mnie, zamarta. Prawie natychmiast uśmiech zniknął z jej twarzy.

*Nadal była taka piękna.*

Opuściła niebieskie oczy do papierosa między moimi palcami.

– Nikt nie chce całować kogoś, kto śmierdzi jak popielniczka.

Uśmiechnąłem się.

– Chcieliby, gdyby płacono im... jak tobie.

– Amelio, postradałaś rozum? – Jej menadżer Oliver wpadł na balkon i walnął ręką w przycisk parasola, żeby rozłożyć go ponownie. – Co ci mówiłem? Nie możesz sobie teraz pozwolić na chorobę.

Kiedy na mnie spojrzał, zamartł. Kiwając do niego, wróciłem spojrzeniem na miasto i wydmuchałem dym nosem. Słyszałem, jak coś do niej wymruczał i kliknęły drzwi za nimi. Ciemne chmury zagrzmiały, gdy przesuwwały się po niebie. Nie mogłem powstrzymać chichotu.

– *Lecz cicho, co za blask strzelił tam z okna? Ono jest wschodem, a Amelia jest słońcem. Wnijdź, cudne słońce, zgładź zazdrosną lunę, która aż zbladła z gniewu...*<sup>3</sup> – wyszeptałem do siebie.

---

<sup>3</sup> Romeo i Julia ze zmianą imienia. przekład Jan Kasprowicz

## Rozdział 4

### Noah

– Eee – jęknąłem, przewracając się i łapiąc poduszkę, żeby zablokować światło.

– Mamy problem – stwierdził poważnie Austin.

Klepiąc łóżko obok siebie, chwyciłem telefon. Kiedy zobaczyłem pieprzony czas, walczyłem z pragnieniem rzucenia telefonem w jego głowę.

– Jest 3:00 rano. Moje problemy mogą poczekać. – Miałem się stawić na planie jutro... chwila, dzisiaj na 5:45. Ukradł mi dwie godziny snu.

– Twój ojciec jest w lobby. To nie może czekać.

Poczułem dreszcze przebiegające po kręgosłupie i przez sekundę pozostałem bez ruchu. Potem odwróciłem się na bok i odłożyłem telefon na pobliski stolik.

– Obudź mnie za dwie godziny.

– Noah, znasz go. Zrobi scenę i nie wyjdzie, dopóki tam nie zejdziesz.

Chwytając pilota ze stolika, wyłączyłem światła w sypialni.

– Dobra, rozgryzę to – westchnął Austin.

– Nie ma nic do rozgryzania. Jest splukany, więc zapłać mu i powiedz, żeby poszedł – wymruczałem, gdy zatrzasnęły się za nim drzwi.

*Już minęły cztery miesiące?* Frank był jak zegarek. Musiał resetować się co każde 121 dni. Nie miało znaczenia, ile dawałem. Zawsze udawało mu się wszystko wydać. To był prawdziwy talent. Miał dar do wydawania pieniędzy. Ale poproście człowieka o zadbanie o własne dzieci, do diabła, o zawiązanie swoich cholernych butów, a będzie bezużyteczny jak mucha. Usamodzieliłem się w wieku piętnastu lat, ale nadal trzymał mnie w śmiertelnym uścisku.

Wzdychając, usiadłem, wstałem z łóżka i podszedłem do szafy. Chwyciłem jeansy oraz niebieską bawełnianą koszulę i skierowałem się do salonu. Austin obejrzał się na mnie wciąż z telefonem przy uchu.

– Jest w lobby. – Rozłączył się, wręczając mi małą torbę podręczną. Frank nie był czekową osobą.

– Chcesz, żebym poszedł...

– Zrobię to.

– Noah – zawołał, kiedy dotarłem do drzwi.

Zatrzymując się, nie obejrzałem się, bo wiedziałem, co miał zamiar powiedzieć. Ale część mnie i tak potrzebowała to usłyszeć.

– Nie jesteś już tym dzieckiem. Nie pozwól mu dostać się do siebie.

Kiwając głową zrobiłem tylko cztery kroki i zatrzymałem się tuż pod drzwiami apartamentu Amelii, pokoju 2340. Nie miałem zamiaru pukać, czy zobaczyć jej. Szczerze mówiąc, nie miałem pojęcia, co robiłem, ale moje stopy nie poruszały się. Więc stałem tam cicho, jak stalker, aż spotkanie się z „ojcem” przestałem odczuwać jak wejście do piekieł.

*Jeśli zobaczyłaby mnie, prawdopodobnie trzasnęłaby mi drzwiami w twarz. Nie, zwyzywałaby mnie, a potem trzasnęła mi drzwiami w twarz.* Chryste, ta kobieta miała temperament. Nadal nie mogłem uwierzyć, że rzuciła we mnie butem. Rozbawiony wspomnieniem zorientowałem się, że poruszałem się w stronę wind. Jednak ruch był krótki, gdy drzwi się otworzyły i czekał tam diabeł we własnej osobie. Ubrany był w kurtkę motocyklową, czarną koszulę i jeansy. W jakiś sposób górował nade mną, mimo że mierzyliśmy tyle samo, 190cm i miał więcej ciała. Zgolił brodę, pozostawiając tylko wąsy. Jego siwo-brązowe włosy zostały przycięte prawie do ramion, a blizny na twarzy były tak widoczne jak zawsze. Ale to zapach, ta okropna mieszanka benzyny i alkoholu, prześladował mnie.

– Tu jest mój chłopak! – Jego pijacki śmiech rozniósł się echem po korytarzu. Objął mnie mocno i odwrócił się do boya hotelowego. Kontynuował:

– Co ja ci mówiłem! To mój syn! Noah Sloan. Patrz. Patrz, moglibyśmy być bliźniakami, no nie?

– Tak. Dobrego dnia, panie Sloan. Panu również, panie Sloan. – Młody mężczyzna skinął do nas obu i zamknął drzwi. Kiedy zniknął, odepchnąłem z siebie spocone łapy Franka. Zataczając się w tył, poleciał na windę.

– Ty... – zaczął.

– Kazano ci czekać w lobby.

Prychnął, otrzepując się.

– Jaki syn każde ojcu czekać w lobby? Zorientowałem się, że śpiesz, więc pomyślałem...

– Pomyślałeś, że co? Pomyślałeś, że co zrobisz, Frank? NIE ZROBISZ NIC!  
– Kurwa... Niech to! Teraz krzychałem. Biorąc głęboki oddech, wręczyłem mu torbę. – Proszę, po prostu idź gdziekolwiek zmierzasz i zostaw mnie.

Nie mogłem radzić sobie dzisiaj z tym gównem.

– Nie widzieliśmy się tak długo i to wszystko, co masz do powiedzenia?

– Co można jeszcze powiedzieć, Frank?

Zmarszczył brwi i podniósł torbę.

– Ile?

– Tyle co zawsze. Dwadzieścia kawałków.

– Musisz sobie ze mnie, kurwa, żartować, dzieciaku. Nie dostałeś nowego koncertu<sup>4</sup> czy coś? Dwadzieścia kawałków? Powiedziałem twojemu przydupasowi, że tym razem potrzebuję przynajmniej siedemdziesiąt...

– Cóż, masz dwadzieścia. Bierz albo zostaw, Frank. Obaj wiemy, że kwota nie ma znaczenia. I tak to rozpiardolisz...

Złapał mnie za kołnierzyk.

---

<sup>4</sup> Nie, koncert nie jest moim błędem. Wydaje mi się, że autorka też się nie pomyliła, a po prostu ojciec nie wie, czym właściwie zajmuje się jego syn, najważniejsze, że kasę przynosi.



– Do kogo, kurwa, gadasz, dzieciaku? Jak myślisz, kto cię w to wkręcił? Jeśli wiedziałbyś, przez jakie gówna przeszliśmy z twoją matką, żebyś tu dotarł, nakładałbyś łopatą kasę do mojego auta.

– Potrzebowałbyś do tego auta. – Złapałem go za nadgarstek. – I wiem. Wiem wszystko, dlatego daję ci jeszcze sekundę, żebyś odpuścił albo złamię twój pieprzony nadgarstek.

– Co zrobisz, hmm? – Popchnął mnie na ścianę. – No dalej! Chcesz się wreszcie zmierzyć? Słyszałem, że znowu pracujesz z tą dziewczyną. To dlatego odzyskałeś jaja, hę?

– Sukinsynu! – Uśmiechnąłem się szyderczo, złapałem go za nadgarstek i walnąłem go z główki. Gdy poluzował uścisk, udało mi się zadać jeszcze jeden cios, zanim nagle pojawił się Austin, odciągając mnie w tył. Wraz z Danielem pojawił się też inny ochroniarz. Ich obecność wcale nie ukołoiła mojego gniewu. – Pewnego dnia, przysięgam, ja...

– Ty co? Wciąż jesteś taką samą małą dziwką, jaką zawsze byłeś!

– Taa, a ty nadal lubisz brać moje dziwkarskie pieniądze, ty beznadziejna obciążająca chuje kupo gówna! – Walczyłem w ramionach Austina, a gdy krzyczałem na niego ślina wylatywała z moich ust. Wreszcie drzwi windy zamknęły się.

– Noah! – krzyknął Austin.

– Puszczaj! Powiedziałem puszczaj!

– Okej, Noah. Okej. – Wycofał się z rękoma w górze.

– Nie powinno go być na tym piętrze! – wrzasnąłem.

– Wiem. To była pomyłka – powiedział Austin.

– Nie mogę mieć tego rodzaju pomyłek! Nie powinno go tu być! – powtórzyłem, tym razem krzyżąc na boya hotelowego i menadżera, którzy trzymali swoje radia.

– Pieprzeni idioci... – Mój głos odpłynął, kiedy ją zobaczyłem. Ubrana była w jedwabny szlafrok, z włosami zaczesanymi na jedno ramię, obejmowała się ramionami. Jej niebieskie oczy patrzyły w moje. Twarz miała pozbawioną emocji, nawet gdy ruszyłem w jej stronę.

– Załatw mi inny hotel – powiedziałem tak spokojnie jak to możliwe i otworzyłem drzwi do swojego apartamentu. Drzwi nawet nie zamknęły się za mną całkowicie, a dłonie już zaczęły mi drżeć. A potem to rozprzestrzeniło się na całe ciało. Obejmując się, powoli zatoczyłem się do sypialni, próbując dotrzeć do stolika nocnego. Jednak moje nogi poddały się, zanim to zrobiłem.

– Noah? Noah?

Rozdziawiłem usta. Z całych sił próbowałem się uspokoić, ale nie mogłem. Nie mogłem tego kontrolować. Właśnie się trząsałem.

– Cholera – powiedział Austin, kiedy mnie zobaczył i popędził do komody. Jednak butelka, którą podniósł była pusta. Tak jak ta w mojej torbie... i ta w jego.

– Kurwa!

Wyglądało na to, że będę musiał stawić temu czoło.

## **Amelia**

Byłam w połowie drugiej rundy po scenariuszu, kiedy usłyszałam wrzaski. Nie mogłam ich zrozumieć. Ściany powinny być dźwiękoszczelne, ale im bliżej drzwi się znajdowałam, tym krzyki stawały się głośniejsze. Natychmiast rozpoznałam jeden z głosów. Kiedy wyszłam na korytarz, zdałam sobie sprawę, że nigdy, przenigdy nie widziałam Noah wściekłego. Zirytowanego, obojętnego, zimnego, tak, ale naprawdę złego? Nie wydawał się być sobą. Był raczej z tych ignorujących, albo częściej swobodnie obrażających.

Zawsze był zarozumiałym, zimnym i zdystansowanym Noah. Nawet gdy byliśmy młodzi, ledwie się odzywał, chyba że rzucał jakieś przemądrzałe

komentarze. Teraz nie mogłam dopasować człowieka, którego zawsze znałam w swojej głowie z mężczyzną, którego właśnie widziałam. Twarz miał czerwoną, ślina wylatywała mu z ust. Jego menadżer robił wszystko co w jego mocy, żeby go powstrzymać. Wyglądał na rządowego krwi, z wielką ochotą na skrzywdzenie własnego ojca. Najgorsze było to, że jego ojciec wyglądał dokładnie tak samo.

Nie mogłam się odezwać, kiedy przeszedł obok mnie. Nikogo już nie było w korytarzu, ale nie byłam w stanie odwrócić wzroku.

– Noah? Noah? – usłyszałam z pokoju obok mojego. – Cholera... kurwa!

*To nie twoja sprawa.* Wiedziałam to. Dramaty Noah były jego dramatami. Miałam więcej niż wystarczająco swoich własnych. Jednak wciąż podchodziłam do jego apartamentu. Zobaczyłam, że drzwi nadal były otwarte. Serce mi waliło w piersi tak mocno, że zrobiło mi się niedobrze. Nie byłam pewna, co oczekiwałam zobaczyć. Jednak nie był tym on leżący na podłodze sypialni.

Było tak, jakby przeskoczył przelącznik w mojej głowie, a potem pobiegnęłam.

– Noah!

– Amelia? – Jego menadżer wstał, żeby mnie odepchnąć.

– Rusz się! – Szturchałam łokciem każdą część niego, którą mogłam. Potem opadłam na kolana obok Noah. Łzy wypływały niekontrolowanie z jego oczu, gdy całe ciało trzęsło się jakby marzył. – Co ty wyrabiasz? Wezwij lekarza...

– Wszy...stko...ze...mną...w...porzą...dku – powiedział przez zaciśnięte zęby.

– Zamknij się – odpowiedziałam. Nie było z nim w porządku. – Potrzebujesz...

– To przejdzie. Stracił swoje leki. Musi się tylko uspokoić – wyszeptał za mną Austin. Noah próbował się uśmiechnąć jak idiota. A gdyby był w stanie, powiedziałby coś złośliwego.

– Zamierzam cię przytulić...

– Wszy...stko...ze...mną...w...porzą...dku.

– Cóż, ze mną nie. – Przełknęłam gulę w gardle. – Nie podoba mi się oglądanie cię w tym stanie, więc zamierzam cię uściskać. A kiedy dojdiesz do siebie, możesz wrócić do nienawidzenia mnie.

Odsuwając jego rękę, umieściłam jedną na swojej talii. Potem objęłam go za szyję wślizgując się w jego ramiona. Przygryzając wargę, wpatrywałam się w narzutę jego łóżka, z całych sił próbując ignorować drzenie. Całe jego ciało było tak zimne, tak sztywne. Mogłam sobie jedynie wyobrazić, jak to musiało być dla niego bolesne, więc ściszałam mocniej.

*Musiał się uspokoić, ale jak? Co miałam powiedzieć? Zawsze kochał poezję i sztukę. Próbowałam sobie cokolwiek przypomnieć, ale mój umysł był pusty. Więc zrobiłam to, co wszyscy aktorzy: Wymyśliłam coś gównianego i modliłam się, żeby zadziało.*

„Dawno, dawno temu,

W najbardziej radosnych czasach,

Przed mrocznymi czasami,

Czasami przed czasami

Byłeś tam ty i byłam tam ja,

Tak głupi jak młodzi kochankowi mogli być.

Nasze matki,

Ojcowie,

Siostry czy bracia

Nie mogli nas rozdzielić,

Ani na chwilę.

Szydzili z nas, bo siedzieliśmy na drzewach.

Obściskiwaliśmy się,

Uprawialiśmy seks,  
Potem spadliśmy z tego drzewa.  
Więc byłeś tylko ty  
I byłam tylko ja.  
Teraz owoce z zatrutego drzewa”.

Nie odpowiedział, przynajmniej nie słowami, ale trzymał mnie nieco mocniej. Dopiero wtedy zdałam sobie sprawę, że przestał się trząść. Odsuwając się, żeby zobaczyć jego twarz, przyłożyłam czoło do jego, a niebiesko-zielone oczy patrzyły dokładnie w moje.

Czułam jego sztywnego kutasa między naszymi ciałami. Byłam też pewna, że wyczuwał moje twarde sutki na swojej klacie. Powietrze między naszymi ustami robiło się coraz bardziej gorące.

Jednak żadne z nas się nie ruszyło.

– Nie nabijaj się później z mojego wiersza.

Uniósł kąciki ust.

– Obiecuję, że nie będę... ale mogę pośmiać się z tego teraz?

Marszcząc brwi, próbowałam się odsunąć, ale zostałam przytrzymana mocniej.

– Nadal drzę.

– Nie, nie drzysz. Ty kłamczuchu! – Zaśmiałam się, on również.

Aż do tej chwili nie zdawałam sobie sprawy, jak bardzo brakowało mi słyszenia jego śmiechu czy oglądania jego uśmiechu.

## Noah

*Dobry Boże, kuś mnie czymś innym tylko nie nią.*

Siadając, nie mogłem oderwać od niej wzroku. Biały, jedwabny szlafrok teraz był całkowicie rozchylony. Koszula nocna podwinęła się, eksponując gładkie, mlecznobiałe uda i piękny tyłeczek. Z każdym oddechem jej piersi podnosiły się wciąż i wciąż. Ciemne włosy były rozłożone pod nią. Wyglądała jak anioł, który zszedł na ziemię wyłącznie w celu przyprawienia mi niebieskich jaj.

Wsuwając jedno ramię pod jej talię, a drugie pod kolana, podniosłem ją z łatwością. Próbowałem ignorować dreszcz, który przebiegł w dół mojego kręgosłupa. Gdy położyłem ją na środku łóżka, odwróciła się na bok, przyciągając kolana do klatki piersiowej.

– Dziękuję – wyszeptałem, zakładając jej włosy za ucho. – Nie będę w stanie powiedzieć tego później. Ale dziękuję.

Chciałem ją pocałować, chciałem zrobić coś więcej niż pocałować.

– Kurwa... – zasyczałem, kiedy mój kutas drgnął boleśnie. Rozbierając się w łazience, nawet nie czekałem, aż woda się rozgrzeje i wszedłem pod prysznic. Moja skóra była taka gorąca, że miałem pewność, iż uchodziła ze mnie para.

Rozchyliłem usta i głaskałem długość fiuta najpierw powoli, a potem coraz szybciej, im więcej o niej myślałem. Oddałbym wszystko, żeby przyspilić ją pod sobą, rozłożyć te piękne uda i zakopać się w jej mokrej cipce. Jej seksowne nogi owinęłyby się wokół mojego pasa, wciągając mnie głębiej w siebie, gdy bez wahania, pieprzyłbym ją tak mocno, że jej plecy podnosiłyby się z cholernego łóżka.

Chciałem słyszeć jej błagania o więcej, kiedy przywiązałbym ją do zagłówek z gładkim tyłeczkiem wysoko w górze. Byłaby gotowa, żebym stłukł go do czerwoności.

– Jezu Chryste... – wydyszałem, gdy doszedłem, spuszczać głowę pod lodowaty strumień wody. Nawet po tych wszystkich latach Amelia London była moim kryptonitem. I nadal o tym nie wiedziała.

Nie mogłem jasno myśleć w jej obecności. Przy niej moje ciało reagowało samo. Moje serce też. To był świat Amelii, a ja tylko próbowałem w nim przetrwać.

Chwytając ręcznik na moją talię i drugi do włosów, usłyszałem otwarcie i zatrzaśnięcie drzwi sypialni. Zorientowałem się, że ją obudziłem i uciekła. Jednak kiedy otworzyłem drzwi stała dokładnie tam. Koszula ledwo na niej wisała. Włosy miała poczochrane i odepchnięte na plecy. Wyglądała śmiesznie i grzesznie jednocześnie.

– Mogę skorzystać z twojej łazienki, proszę? – zapytała cicho. Niebieskimi oczami powędrowała w dół po moim kaloryferze do krocza, a potem z powrotem w górę.

Uśmiechając się, skrzyżowałem ramiona i opałem się o framugę.

– Jasne, ale ja nie wychodzę.

– Ach... rusz się, zbrojeńcu! – Skrzywiła się, marszcząc mały nosek, gdy próbowała mnie odciągnąć.

Śmiejąc się, przesunąłem się z drogi, a ona zatrzasnęła za sobą drzwi.

– Nie ma za co! – zawołałem z uśmiechem na ustach. Wiedziałem, że po drugiej stronie drzwi pokazywała mi środkowy palec, albo robiła miny, ale to tylko czyniło to zabawniejszym.

– Uśmiechnij się szerzej, a twoja twarz może pęknąć – powiedział Austin, kiedy usłyszał, że odkręciła prysznic.

Ignorując go, przesunąłem się do szafy, wiedząc, że podążył za mną.

– Zdobyłeś je?

– Dziesięć miligramów clonazepamu<sup>5</sup>... – wyszeptał, wręczając mi dwie pigułki i butelkę wody. Rzuciłem je w usta i przełknąłem bez popicia. – Musisz zwolnić, albo znowu ci zabraknie.

– To dlatego ty przetrzymujesz moją buteleczkę, Austin – odpowiedziałem, wkładając jeansy. – Wychodzę zapalić. Upewnij się, że jej nie będzie, kiedy wrócę.

– Dlaczego? – zapytał Austin.

– Co?

Spojrzał na mnie uważnie, a potem zapytał:

– Dlaczego mam jej kazać wyjść, skoro chcesz, by została?

Poderwałem swój płaszcz i wyszedłem bez odpowiedzi.

## Amelia

Mogłabym pójść do swojego pokoju. Powinnam. To oszczędziłoby mi wstydu, ale nie chciałam jeszcze wychodzić. Z powodu tej jednej decyzji stałam teraz przed menadżerem Noah ubrana w bawełnianą koszulę, bo nie miałam, w co się przebrać. Miałam nadzieję, nie byłam pewna na co dokładnie, ale nie na to.

– Gdzie on jest?

– Właśnie wyszedł na chwilę. Zobaczymy się na planie. Jeśli chcesz, skoczę i wezmę coś z twojego...

*Wyszedł.*

Wymuszając uśmiech, potrząsnęłam głową na jego ofertę, bo nie ufałam własnemu głosowi. Fakt, że nie było go tutaj oznaczał, iż chciał, abym wyszła. Nie chciał mnie widzieć. Taa. To był Noah, którego znałam zbyt dobrze.

---

<sup>5</sup> Psychotrop przeciwlękowy i przeciwdrgawkowy



Unosząc koszulę nocną i szlafrok, próbowałam trzymać głowę wysoko, kiedy wracałam do swojego pokoju. Austin zamilkł, rozumiejąc przekaz. Kiedy zamknął drzwi, zagryzłam kłykcie.

*Dlaczego, do cholery, jesteś zła, Amelio?*

*Powinnaś wiedzieć lepiej.* Wiedziałam lepiej, ale w mojej klatce piersiowej nadal budowało się znane uczucie odrzucenia.

*Puk. Puk.*

Minęła sekunda i Ollie otworzył drzwi z telefonem przy uchu.

– Gdzie, do cholery...

– Daj mi sekundę, zanim zaczniesz na mnie krzyżeć – wyszeptałam, wsuwając się do pokoju i opierając o białe drzwi.

– Amelio?

– Jeszcze sekundkę. – Podniosłam palec, mrugając, by odgonić łzy. Wzięłam głęboki wdech, a potem odwróciłam się do niego.

Zaczęłam wyjaśniać:

– Nie spałam z nim ani nic. Miał trudny okres, więc...

– Więc poświęciłaś swój spokój umysłu dla jego wygody. – Rozczarowanie i smutek na jego twarzy nie pomagały w tej chwili.

– To nic, naprawdę. Nie prosił, żebym przyszła. Poszłam, bo byłam wścibska i zostałam za to właściwie ukarana. Mogę się teraz przyszykować? – Nie czekałam na odpowiedź i okrążyłam go z nadzieją, że odpuści. Ale Oliie zawsze musiał mieć ostatnie słowo.

– Amelio, Noah Sloan jest i zawsze będzie złymi wieściami. Węszenie wokół niego sprawi tylko, że zostaniesz zraniona.

– Wiem. – Ale kiedy chodziło o Noah, najwidoczniej byłam masochistką.

## Rozdział 5

### Amelia

– Cięcie – westchnął reżyser, ściągnając swoje okulary z fioletowymi szklami i ścisnął mostek nosa. – Amelio, może zrobisz sobie przerwę? Wszyscy inni, weźmy się za scenę dwudziestą piątą, oferta Damona.

*Upokorzenie: jeśli ktokolwiek zasłużył na zastrzeżenie sobie do niego praw, to właśnie ja.*

Wiedziałam, że było źle, kiedy nawet Oliemu zabrakło słów, gdy wróciłam do swojego krzesła. Wręczył mi telefon, butelkę wody i cienie. Najwyraźniej dzisiaj byłam tak cholernie beznadziejna, że musiał stworzyć jakąś wymówkę.

– Ma kaca czy co? – wyszeptał ktoś znacznie głośniejszym niż to konieczne. Ale utrzymywałam spuszczoną głowę i przeglądałam Tumblr, bo nie miałam serca, żeby wejść na Twittera. Znajdowaliśmy się w Instytucie Sztuki w Chicago. Tylko część była zamknięta, ale byłam gotowa się założyć, że jacyś fani zdołali uchwycić mój gówniany popis, aby udowodnić kolejny raz dlaczego nie zasłużyłam, by tu być.

– Akcja! – zawołał ponownie reżyser. Spojrzałam w górę i zobaczyłam kobietę ubraną w obcisłą czerwoną sukienkę i czarne szpilki, stojącą obok Noah. Był ubrany w dopasowany szary garnitur, kamizelkę i niebieski krawat. Prawdopodobnie czuł się niekomfortowo, ale tego nie pokazywał. Luźny, zadowolony z siebie uśmiech rozprzestrzenił się na jego twarzy, gdy pochylił się bliżej do niej.

– Jak myślisz, ile ten obraz jest wart? – zapytał.

Przesuwając palcami po perłach na swojej szyi, kobieta udawała, że myślała.

– Prawdopodobnie kilka milionów? – stwierdziła.

– Źle – odpowiedział.

– Ta sama cena co garnitur?

– Nadal źle, ale słodko – powiedział z mrugnięciem i zastanawiałam się, jak „Blair” czułaby się z ich otwartym flirtowaniem.

– No cóż, panie Shaw, proszę mi powiedzieć. Ile ten obraz jest wart?

Podnosząc rękę, wskazał na róg ramki.

– To podstępne pytanie, bo obraz jest bezwartościowy.

– Bezwartościowy? To niemożliwe.

– Dlaczego? Bo jest w muzeum? – zapytał, odwracając głowę od dzieła.

– Prawda jest taka, że muzea nie kupują sztuki. Kupują nazwiska. Van Gogh, Monet, Matisse. Czy to ma jakiś sens czy nie. Czy jest piękne, czy tragiczne – dopóki jest tam nazwisko, te cztery małe rogi nie mają znaczenia. Są tak dobre jak złote.

– Dlaczego mi to mówisz? – zapytała kobieta.

– Bo pomożesz mi ukraść nazwisko. Będę w kontakcie, panno Beaulieu.

– Wyciągnął swój telefon, bo jego postać miała rozmawiać i swobodnie zszedł z widoku.

– Cięcie. Genialnie. Podoba mi się mrugnięcie, Noah – krzyknął reżyser, podnosząc się z krzesła, gdy charakteryzatorka podeszła do kobiety w czerwonym.

– Nie sądzisz, że byłaby niesamowitą Blair? – powiedziała ta sama suka za mną, nawet tym razem nie przejmowała się, żeby szeptać.

Zobaczyłam, że Ollie odchodził, aby z nią porozmawiać, ale potrząsnęłam głową. Ostatnią rzeczą, której potrzebowałam było bycie beztalenciem i diwą. Podając mu wodę, wstałam i sama odeszłam.

– Nie pozwól, aby ktokolwiek cię zauważył – zawołał Ollie, ale byłam zbyt skupiona na własnych myślach, by się przejmować. Ktoś obserwujący nas dzisiaj pomyślałby, że to ja klóciłam się z ojcem w korytarzu i spędziłam rano trzęsąc się na podłodze sypialni. Było tak, jakby u niego nic się nie zdarzyło.

W pozostałych scenach byłam okej. Jednak w tych z Noah nie mogłam się skupić. Ale jaka ze mnie aktorka, jeśli nie mogłam oddzielić swojego życia osobistego? Zawsze myślałam o sobie jako o profesjonalistce. Taa, profesjonalnej idiotce.

Wyciągnęłam telefon i wybrałam numer jednej z czterech osób, którą miałam na liście kontaktów.

– Cóż, czy to nie Blair Hawthorne – zaśmiała się po drugiej stronie Mayko.

– Och, nie ty też! – jęknęłam.

– Wszyscy są grzesznikami – wyrecytowała slogan książki, a teraz filmu.

– Nie powinnaś budować rakiety dla NASA czy coś, a nie czytać sprośności? – Jej marzeniem było zostanie naukowcem od technologii raketowej, polecieć w kosmos i zbudować kolonię na Marsie.

– Dlaczego nie mogę robić obu?

Chichocząc, potrząsnęłam głową.

– Jak się czujesz?

– Cóż, było super, aż moja starsza siostra zadzwoniła o siódmej rano.

– Cholera, różnica czasu. Tak bardzo przepraszam, Mayko.

– W porządku...

– Nie jest w porządku – wymruczał męski głos po drugiej stronie słuchawki.

– Kto to był? – zapytałam zdziwiona.

– Powód, dla którego nie muszę czytać sprośności – zachichotała, a potem usłyszałam kilka niekomfortowych dźwięków, których nie chciałam identyfikować. – Sis, oddzwonię, okej? Antygona była na nogach całą noc, więc jak ożyje, dam jej znać, że dzwoniłaś... Kevin... o mój Boże... haha!

Po tym połączenie zostało przerwane i byłam zbyt oszołomiona, żeby cokolwiek powiedzieć.

– Wow, naprawdę nie masz wstydu.

Kiedy się odwróciłam, stał tam mężczyzna w podartych, niebieskich jeansach, klapkach i czarnej koszuli. Piorunował mnie wzrokiem tak intensywnie, że można było pomyśleć, iż obraziłam jego matkę, ojca i wszystkich przodków. Włosy zaczesał do tyłu w męski kok, a na twarzy miał cień zarostu, który wyglądał na dwunastogodzinny.

– Mogę ci w czymś pomóc?

– Przepraszam, przerwałem twoją rozmowę? Tylko próbowałem docenić dzieło sztuki przed którym stoisz... nadal.

Podążając za jego spojrzeniem, zobaczyłam niebieski obraz, którym był tak zaabsorbowany i zrobiłam krok w prawo.

– Lepiej, wasza wysokość? – Sarkazm spływał z moich ust, gdy praktycznie się ukloniłam.

– Cóż, teraz kiedy się przesunęłaś...

– Jesteś prawdziwym dupkiem – powiedziałam, zanim zaśmiałam się z jakiegoś powodu. Nie mogłam dzisiaj spokojnie odetchnąć.

Roześmiał się i wzruszył ramionami.

– Chodzi o perspektywę. Byłem tutaj próbując w milczeniu cieszyć się Picasso, kiedy jakaś dziwna kobieta w butach, w których może ledwo chodzić, zaczyna głośno nawijać o sprośnościach. A na dodatek ma na sobie okulary przeciwsłoneczne w muzeum.

– Umiem dobrze chodzić, dziękuję bardzo! – powiedziałam, zdejmując okulary.

Ponownie się ze mnie zaśmiał.

– Tylko z tą jedną rzeczą masz problem? Nie z niegrzecznym zakłóceniem mojego widoku czy mówieniu o sprośnościach lub okularach?

Pokiwałam dumnie głową, krzyżując ramiona.

– Tak, bo mogę naprawić inne rzeczy, ale jeszcze nie opanowałam chodzenia na dwudziestopięciocentymetrowych szpilkach. Nie ma na to nadziei.

Gdy mówiłam, założyłam włosy za ucho i nie mogłam powstrzymać śmiechu.

– Okej, przepraszam za bycie...

– Dupkiem – skończył za mnie.

Moje usta opadły, a on czekał.

– Dobra. Przepraszam za bycie dupkiem.

– Przeprosiny przyjęte. Jestem Léo. – Wyciągnął rękę i próbowałam przypomnieć sobie, kiedy ostatnio sama się przedstawiałam.

– Amelia. – Potrząsnęłam jego dłonią, która była ciężka i zauważyłam, że miał na niej farbę i grafit. Niedaleko od okna znajdował się szkicownik. – Jesteś artystą, Léo?

– Co mnie zdradziło? Co robisz w galerii, jeśli nie lubisz sztuki, Amelio? – zapytał, przesuwając się, żeby wziąć swoją torbę i przybory.

– Co każe ci myśleć, że nie lubię sztuki?

Na to uniósł brew.

– To nie tak, że nie lubię sztuki – powiedziałam. – Tak naprawdę nigdy jej nie rozumiałam. Jestem bardziej osobą słów.

– Nie sądzisz, że w tym obrazie są słowa? – Zmarszczył brwi i ponownie je uniósł. Podeszedł tuż przede mną, umieszczając dłonie na moich ramionach.

– Co ty...

Odwrócił mnie do obrazu.

– Co widzisz?

– Mężczyznę trzymającego gitarę – odpowiedziałam.

– Okej, ale co czujesz, kiedy to widzisz?

– Ja...

– Ćśś – przerwał mi.

– Czy ty właśnie...

– Ćśś – uciszył mnie po raz drugi ze śmiechem. – Po prostu się na niego patrz. Wyobraź sobie, że to ktoś, kogo kochasz i idziesz do niego w ten sposób. Nie mówi ani słowa. Po prostu pozostaje bez ruchu w ten sposób.

Przechylając głowę na bok, zrobiłam to, o co prosił i próbowałam widzieć kogoś w obrazie. Ale osoba, którą widziałam przeszkadzała mi za bardzo, żeby utrzymać wzrok.

– O co byś zapytała? – spytał cicho.

– Dlaczego jesteś taki niebieski? – zażartowałam.

– Racja – odpowiedział poważnie. – Dlaczego. Taki. Niebieski? Dlaczego Picasso ze wszystkich kolorów wybrał niebieski?

– Zgaduję, że znasz powód – powiedziałam.

– Taa. To było podczas jego niebieskiego okresu.

– Teraz robisz mnie w chuja – zaśmiałam się.

– Nie – powiedział i zauważyłam, że się nie cofnął. Jednak nie miałam nic przeciwko. – W tym czasie zmagał się z depresją. Niektóre źródła mówią, że nawet myślał o porzuceniu malarstwa. Nic co robił, nie było już wystarczające. Pod tym obrazem są trzy rysunki. Zawsze zastanawiałem się, jakie to uczucie być jednym z najwspanialszych i najbardziej wpływowych artystów XX wieku i iść do swojego własnego studia nie raz czy dwa, a trzy i nienawidzić każdej rzeczy, którą stworzyłeś własnymi rękoma tak bardzo, że musisz to zakryć.

– Amelia? – Oboje odwróciliśmy się w stronę wejścia, gdzie stał Noah, wpatrując się w nas obojętnie. – Wszyscy na ciebie czekają.

– Cholera! Naprawdę? – Popędziłam ku niemu, ale zatrzymałam się w połowie drogi. – Miło było cię poznać, Léo i dziękuję.

– Za co? – zapytał.

– Za nakrzyczenie na mnie.

– Zawsze – odpowiedział z uśmiechem.

– Taa, znalazłem ją. Właśnie wracamy – powiedział Noah do telefonu, nadal czekając. Machając do Léo jeszcze raz, podążyłam za Noah z galerii. – Nie powinnaś chodzić sama – powiedział.

– Dlaczego, bo jakiś szalony fan naskoczy na mnie w muzeum? Jest tak jakby nikt mnie tu nie znał. – Przez kilka sekund byłam tylko Amelią i podobało mi się to.

– Tylko dlatego, że ktoś nie powiedział, iż cię zna, nie znaczy, że tak jest. Powinnaś dostać ochroniarza.

– Wszystko w porządku, tato, dzięki – wymruczałam pod nosem. Skręciliśmy za róg i znalazłam całą załogę stojącą w kółku. Co gorsza, reżyser wyglądał na wkurzonego. Sprawdziłam telefon i zauważyłam, że nie było mnie prawie godzinę, odkąd powiedział mi, żebym zrobiła sobie krótką przerwę.

– Naprawdę starasz się udowodnić, że wszyscy mają rację, prawda? – powiedział Noah, zostawiając mnie, bym stawiała im czoła na własną rękę.

– Amelio, tu jesteś. – Głos Ollie`go podniósł się o dwie oktawy.

Cholera.

## Noah

Co, do diabła, się stało?

Nie byłem pewien, ale miałem przeczucie, że to musiał być ten facet – Léo, myślę, że tak go nazwała. Zostawić ją samą na kilka minut i jak zawsze,



przyciągała przybłądy. Zastanawiałem się, jak to musiało być, żyć w błogiej niewiedzy co do zagrożeń naszego życia. Tak czy inaczej, osoba, którą była rano i osoba, którą była teraz były oddzielone od siebie o lata świetlne. Więc znowu, co się, kurwa, stało?

– Cięcie. Niesamowicie, Amelia. Idźmy dalej do kolejnej sceny w skarbcu, dobrze? – Reżyser podskoczył. Wszyscy rozproszyli się jak pluskwy, śpiesząc po to, czego potrzebowali. Poruszali się szybko, najprawdopodobniej obawiając się, że cokolwiek zainspirowało jej ostatnią scenę, może się ulotnić.

– Świetnie. Masz coś przeciwko, jeśli sama zrobię przynajmniej część numeru? – zapytała z szerokim uśmiechem. Odłożyła butelkę wody i podążyła za nimi.

– Taa. To znaczy nie. Jasne, ale twój kontrakt...

– Chcę, żeby to wyglądało tak realnie, jak to możliwe. Przysięgam, że będę ostrożna i nie nacisnę poza swoje możliwości – zapewniła.

Hę? Byłem taki zagubiony.

– Co tym razem jej powiedziałaś? – wyszeptał zza mnie Austin, jeszcze bardziej mnie dezorientując.

Zacisnąłem szczękę i zająłem miejsce obok niej. Nie spojrzała na mnie. Zamiast tego tylko westchnęła, wyszeptała coś do siebie i skupiła się na kamerze przed naszymi twarzami.

– I... akcja!

*Poświęcenie.*

– Damon, mamy dwie minuty i czterdzieści dziewięć sekund, zanim włączy się alarm. – Spojrzała za róg, a potem z powrotem na zegarek.

– Więcej niż wystarczająco czasu – powiedziałem powoli, obracając zamek.

– To samo mówiłeś ostatnim razem.

– Hej, zrobiliśmy to, prawda?

– Cokolwiek mówisz.

Kiedy skrzywiłem się do niej, gdy odwróciła się do mnie plecami, zobaczyłem uśmiech reżysera.

*Bip.*

– Damon...

– Ćśś...

– Ucisz mnie ponownie.

Wyprostowałem się i stanąłem z nią twarzą w twarz.

– Przysięgam na Boga, Blair.

Nie cofnęła się.

– Dwie minuty dwadzieścia siedem sekund. Powinnam się tym zająć, kochanie?

Podnosząc ręce do jej twarzy, zacisnąłem pięści, jakbym chciał ją udusić, a potem odwróciłem się do zadania.

– Tak myślałam – powiedziała, chociaż tego nie było w scenariuszu.

*Och, teraz improwizujemy?*

– Mów dalej, kochanie. Zapamiętam to, kiedy będziesz na czworakach, błagając, abym pieprzył cię mocniej.

Jej szczęka opadła. Uśmiechnąłem się z mrugnięciem.

– Dwie minuty... – powiedziała.

*Klik.*

– Mówiłem ci, więcej niż wystarczająco czasu.

Otworzyłem skarbiec.

– A teraz, czy możesz zrobić swoje na czas?

Wychodząc ze szpilek, opadła o dobre piętnaście centymetrów. Po wyciągnięciu rękawiczek z torebki, wręczyła mi swoją torbę.

– Nie gap się na mój tyłek.

– Kiedy mówisz „nie”, naprawdę masz na myśli, że powinienem, prawda? – zapytałem wręczając jej zwinięty fałszywy obraz.

Uśmiechając się wzięła obraz ode mnie, zanim schyliła się powoli.

– Chociaż bardzo cieszę się widokiem, Blair...

– Ćśś... To część mojej metody.

Ponownie spojrzałem na jej tyłeczek, a potem z powrotem do kamery, mrugając.

– Cholera! – powiedziała.

– Co?

– Każdy tytuł ma inny czujnik ciśnienia – odpowiedziała. Przykucnęła, spoglądając na drzwi skarbcza.

– Blair, mamy na to tylko jedną szansę...

– Wiem. Musze tylko pomyśleć...

Łapiąc ją za ramię, pociągnąłem ją na nogi, zmuszając, aby spojrzała mi w oczy. Zmiażdżyłem jej usta swoimi, złapałem ją za tyłek i przycisnąłem ją do siebie. Nasze języki krążyły wokół siebie.

– Rozgrzyź to. Mamy tylko ponad minutę – powiedziałem.

– Wiem, że kiedy całujesz mnie w ten sposób, mogę zrobić wszystko... – Kciukiem musnęła moje wargi.

– Dobrze. Teraz się ruszaj.

– I cięcie! Pięknie! – Reżyser klaskał tak jak kilka innych osób. Jednak nawet ja zauważyłem spojrzenia, które otrzymywała Amelia.

Niektóre były zdezorientowane. Inne pod wrażeniem. Jednak to właśnie te pożądlive przeszkadzały mi najbardziej. A nie miałem do tego prawa.

– To na tyle, wszyscy. Spotykamy się jutro o szóstej rano!

Nie zaszczycała mnie spojrzeniem, gdy z radosnym uśmiechem, swobodnie podeszła do Ollie`go. Jakby wielką sprawą było poradzenie sobie z kilkoma scenami.

– Co chcesz zjeść? – zapytał Austin, gdy smsował.

– Panno London? – Rozbrzmiało niezręczne wołanie faceta. – Mógłbym dostać autograf? Jestem fanem.

– On jest kompletnie nieprofesjonalny – narzekałem, gdy się roześmiała, podpisując jego koszulę.

– Co jest z tobą nie tak? Byłeś zirytowany, odkąd wróciliście. Coś się stało?

– Nie. Idę na fajkę – powiedziałem, sięgając do kieszeni.

Co było ze mną nie tak? Byłem zirytowany i napalony od pocałowania jej. A przede wszystkim miałem ból głowy większy niż Teksas.

Chłodne powietrze pomogło, gdy schodziłem po frontowych schodach muzeum. Ale tylko na chwilę, bo go zobaczyłem – koleś z kucykiem i w podartych jeansach. Rozmawiał z jakimś starszym mężczyzną na dole schodów.

– Noah, jesteśmy gotowi. – Austin szedł tuż obok mnie, podążając za moim wzrokiem. – Znasz Léo Lémieuxa?

– Kogo?

– Artystę, na którego patrzysz wilkiem, Léo Lémieux. Niedawno przyjechał z Montrealu. Widziałem jego prace. Nazywają go współczesnym mistrzem kobiecej nagości.

– O Boże, stopy mnie bolą – powiedział głośno.

Nie musiałem się oglądać, bo wiedziałem, że to Amelia.

Było tak, jakby wszystko w tej jednej chwili zwolniło i mogłem wyraźnie zobaczyć, co się stanie, jeśli zejdę jej z drogi. Zobaczy go, a on ją i...

– Hej, znam go. – Zatrzymała się tuż obok mnie. Podniosła rękę, gdy go zawołała: – Léo?

Rozejrzał się zdezorientowany.

– Léo! – Pomachała, zostawiając nas wszystkich – Ollie`go, Austina, mnie – i podbiegła do kołosa, którego nigdy wcześniej nie spotkała.

To był jeden z efektów ubocznych bycia dziecięcą gwiazdą. Wszystkim nam czasami brakowało zdolności do opanowania i zachowywania się jak normalni dorośli. Nie byliśmy wokół zbyt wielu ludzi w naszym wieku, chyba że pracowaliśmy. A wszyscy zawsze traktowali nas uprzejmie, bo byliśmy gwiazdami. Mogliśmy robić co, do cholery, chcieliśmy i rozmawiać z kimkolwiek chcieliśmy, jakbyśmy znali go całe życie. Ale najgorsze było to, że większość z nas chętnie poznawała nowych ludzi – zwłaszcza Amelia.

– Hej, skończyłaś skradać<sup>6</sup> się wokół muzeum? – zapytał machając na pożegnanie do mężczyzny, z którym był.

– Skradać jest nieuprzejmym słowem, nie sądzisz? – zapytała.

Wzruszył ramionami, chowając ręce do kieszeni.

– Mówię to, co widzę. Więc jesteś aktorką?

– Jak się dowiedziałaś?

*On pewnie już wiedział, jak, kurwa, mówiłem. Daj spokój, Amelia.*

– Bo po twoim odejściu, przyszło troje ludzi i pytało, skąd znam Amelię London? – odpowiedział.

– Nie zamierzasz tego powstrzymać? – zapytałem. Oliver uśmiechnął się.

– Dla mnie w porządku tak długo, jak on nie jest tobą – odpowiedział.

---

<sup>6</sup> Creeping – skradanie się, pełzanie. Najczęściej używane w negatywnym kontekście. Jak wpiszeć w Google zobaczycie foto albo złodziei, pełzających potworów, bluszczu czy robactwa.

*Dobra. Nieważne.*

– Miałam właśnie iść na kolację...

Schodząc ze schodów, zatrzymałem się tuż obok nich.

– Amelia, idziemy zjeść.

– Jesteś tu, żeby ponownie ją ukraść?

– Chodźmy. – Zignorowałem go.

– W porządku, Noah, dzięki. Nie jedliśmy razem od lat. Nie jestem pewna, dlaczego powinniśmy zaczynać teraz – powiedziała Amelia.

Zaciskając szczękę, przesunąłem do niego wzrok.

– Sorry, mamy wczesne zdjęcia rano. Ona to przełoży.

– Tak?

– Nie. To znaczy tak. Ale to nie jest wielka sprawa. Jestem do tego przyzwyczajona – wyjaśniła Amelia.

– Naprawdę? Bo wyglądałaś okropnie, kiedy rano wyczołgałaś się z mojego łóżka – powiedziałem i wyciągnąłem z kieszeni telefon. Austin napisał do mnie nie raz, nie dwa, a kilka razy, żeby dowiedzieć się, co do cholery, robiłem. *To dobre pytanie.*

– To nie... – zaczęła Amelia.

– Nie potrzebuję wyjaśnień. Zadzwon, kiedy nie będzie w pobliżu twojego psa stróża. Chciałbym porozmawiać z tobą więcej – powiedział mężczyzna, wręczając Amelii swoją wizytówkę i machając. Potem wszedł po schodach. Jak tylko odszedł, uderzyła mnie w ramię tak mocno, jak mogła.

– Co jest z tobą nie tak? Możesz spać ze wszystkimi kobietami, z którymi chcesz, ale gdy ja próbuję i rozmawiam z jednym koleśkiem, stajesz się dupkiem?

– Och... chciałaś się z nim przespać? – Skuliłem się. – Myślałem, że chciałaś zostać jedną z jego nagich modelek.

– Dlaczego? Bo to takie niemożliwe, żeby ktoś inny też mnie pragnął?

– Sorry. Następnym razem, nie będę się wtrącać – powiedziałem, podnosząc ręce w udawanym geście obronnym.

– Uch. Jesteś takim sukinsynem! – Była taka zła, że wyglądała, jakby chciała mnie znowu uderzyć. Jednak zamiast tego podeszła do Olivera, który czekał obok auta.

Kiedy podszedł do mnie Austin, mogłem wyczuć, że nadchodzi wykład.

– Wiem, o czym myślisz. Nie mów ani słowa.

## Amelia

Zamykając za sobą drzwi, poszłam na paluszkach w stronę balkonu, bo Ollie spał na kanapie. Wyjęłam wizytówkę z tylnej kieszeni, próbując zdecydować, zadzwonić do niego czy nie.

*Léo Lémieux.*

Po szybkich wyszukiwaniach w Google, zostałam narażona na całą jego... sztukę.

*Pieprzyć to, pomyślałam dzwoniąc.*

– Bonjour, qui est-ce – odebrał.

– Cześć, tu Amelia z muzeum sztuki. – Świetnie. Po prostu pięknie. To najlepsze, co mogłam wymyślić.

– Amelia z muzeum sztuki? Hmmm, przepraszam. Nie brzmi znajomo.

– To wcale nie jest zabawne – powiedziałam, nawet jeśli się uśmiechałam.

– Och, Amelia London. Sorry, nie uwierzyłybyś, jak wiele Amelii spotykam przypadkowo w muzeach sztuki.

– Jesteś artystą czy aspirującym komikiem? – zapytałam.

– Cóż mogę powiedzieć? Jestem człowiekiem o wielu talentach.

– Czy jest za późno, żeby przyjąć twoje zaproszenie na kolację?

Milczał, zanim ponownie się odezwał:

– Co z mężczyzną ze skrzywieniem na stałe przyklejonym do jego twarzy? To nie ma sensu, jeśli zamierza wyskoczyć i ukraść cię ponownie, prawda?

– Żeby ktoś mógł mnie ukraść, musi mnie najpierw posiadać. On jest tylko... starym przyjacielem.

– Okej. Wiesz, gdzie jest Le Vieux Château Laurier?

Nie, nie wiedziałam, ale nie miałabym nic przeciwko, gdy powiedział to jeszcze raz – kilka razy. Jego głos w moim uchu był seksowny.

– Amelio?

– Taa, wiem. O której?

– Jest ósma, więc co powiesz, żebyśmy spotkali się tam za godzinę? – zapytał.

– Doskonale. Do zobaczenia. Au Renoir. – Tylko to znałam po francusku.

– Nie „au revoir” ale „à bientôt”<sup>7</sup>... do zobaczenia wkrótce – opowiedział, rozłączając się.

Przysięgam, że po francusku wszystko brzmi lepiej.

---

<sup>7</sup> Nie do widzenia, a do zobaczenia.



## Rozdział 6

### Amelia

Ollie leżał rozwalony na kanapie z papierami wszędzie wokół siebie. Był wyczerpany, co miało swoje dobre strony, gdy się przygotowywałam. Staralam się w czterdzieści pięć minut wziąć prysznic, ułożyć włosy i zrobić makijaż. Na szczęście restauracja, którą wybrał, nie była zbyt oddalona od hotelu. Najpierw wybrałam parę czarnych szpilek, ale przypomniałam sobie jego wcześniejszy komentarz i zamiast tego ubrałam baleriny. Podnosząc torebkę, podkradłam się do drzwi. Miałam dwadzieścia pięć lat. Nie powinnam wykradać się gdziekolwiek, ale nie chciałam kłócić się o to dzisiaj z Olliem. Bez względu na wszystko, zamierzałam i chciałam to zrobić.

*Dzięki Bogu, pomyślałam, gdy zatrzasnęłam drzwi.*

– Ładnie wyglądasz – powiedział głos za mną.

– Jezu Chryste! – Zaskoczona podskoczyłam i odwróciłam się. Zobaczyłam Austina ubranego w – oczywiście – garnitur i krawat. Nie sądzę, żebym kiedykolwiek wiedziała tego mężczyznę zrelaksowanego.

– Wybierasz się gdzieś?

– Tak. Ale to nie twoja sprawa.

– To nie będzie spotkanie z kanadyjskim artystą, prawda?

– Ponownie to nie twoja sprawa. Dobranoc, Austin – odpowiedziałam, wyciągając telefon, gdy kierowałam się w dół korytarza.

– Nawet go nie widzisz – powiedział Austin.

– Co?

– Każdej nocy, Noah siedzi na balkonie i pali. Oczywiście, nigdy tego nie wiesz, bo nie wychodzisz. Albo nie aż do dzisiaj, kiedy byłaś tak zajęta swoją rozmową telefoniczną, że nie sprawdziłaś – powiedział, kiedy dogonił mnie przy windach.

– Więc co? Powinam czuć się źle? Noah i ja nie jesteśmy niczym innym tylko partnerami filmowymi. Postawił to jasno i wyraźnie, więc dlaczego miałabym fatygować się sprawdzaniem...

– Bo on sprawdza ciebie – przerwał mi, jakby słowa wychodzące z moich ust nie miały nawet znaczenia. – Za każdym razem, gdy tam wychodzi, sprawdza, czy jesteś. Jeśli twoje zasłony chociaż się ruszają, zmienia się język jego całego ciała. A teraz, żeby powstrzymać się przed pogonią za tobą, jest w łazience i tyka pigułki.

– Dlaczego mi to mówisz?

– Bo chcesz wiedzieć! – powiedział ostro. – Chcesz wiedzieć, dlaczego wam nie wyszło. Chcesz tam być, ale skoro nie możesz, idziesz gdziekolwiek. Oboje byliście dziećmi, które zostały zmuszone do zostania dorosłymi. A teraz jesteście dorosłymi, którzy zachowują się jak dzieci. On sam się niszczy, a ty jesteś całkowicie zdezorientowana, bo nie chcesz go kochać, więc próbujesz pokochać kogoś innego. Widziałem już ten film. Wszyscy. Widzieliśmy. Już. Ten. Film. Więc oszczędź mi, Amelio i zapytaj siebie, gdzie naprawdę chcesz być w tej chwili. Wybierz miejsce. Nie oglądaj się. Zostań tam.

Jakby wymierzył czas, drzwi windy otworzyły się i wsiadł, wzdychając głęboko.

– Jestem za stary, żeby radzić sobie z tym gównem – wymruczał, a drzwi się zamknęły. Zostawił mnie kompletnie samą na środku korytarza.

Musiałam wybrać miejsce. Pokój Noah czy restauracja z Leo.

*Nie znałam Leo wystarczająco, żeby go wybrać! Ale czy nie taki był cel? Znałam Noah, albo przynajmniej wiedziałam o nim tyle, że nie powinnam wahać się przy szansie spróbowania czegoś nowego. Wszystko było lepsze niż mieć ponownie złamane serce przez Noah Sloana, prawda?*

„Jestem tutaj” – napisał do mnie Loeo.

Wpatrywałam się w to, wydawałoby się wieczność, zanim odpisałam: „À bientôt”.

## Noah

– Kurwa – przekląłem. Ręce mi się trzęsły tak cholernie mocno, że nie mogłem otworzyć butelki z pigułkami. – Austin!

Bez odpowiedzi.

– Austin... potrzebuję... – Wieczko odskoczyło i pigułki rozleciały się wszędzie poza miejscem, gdzie miały się znaleźć.

Akurat teraz Austin musiał zniknąć. Przesuwając się po posadzce, zacisnąłem w drżących dłoniach butelkę i przycisnąłem kolana do piersi.

*Oddychaj.*

*Po prostu oddychaj.*

*Oddychaj. Nic innego nie ma znaczenia. Muszę tylko oddychać.*

– Co się stało? – Austin w końcu wrócił, ale miałem zamknięte oczy.

– Nie trafiłem w usta.

– To nie jest zabawne, zwłaszcza biorąc pod uwagę, co musiałem zrobić, żeby zdobyć te pigułki – wymruczał. – Naprawdę myślałem, że ona przyjdzie.

To przyciągnęło moją uwagę.

– Kto przyjdzie? – zapytałem.

– Próbowałem powstrzymać Amelię od pójścia...

– Dlaczego? Dlaczego to zrobiłeś?

– Bo nadal ją kochasz, idioto. – Wziął dwie pigułki z blatu i wepchał je w moje usta. – I wiedziałem, że to się stanie. Moją pracą jest zdobycie dla ciebie tego, co potrzebujesz, prawda? Cóż, potrzebujesz Amelii.

– Ze mną w porządku – powiedziałem.

– Taa, zdecydowanie wyglądasz w porządku w tej chwili. – Pomógł mi podnieść się z podłogi i oparłem się o blat dla wsparcia.

– Więc poszła się z nim zobaczyć? – spytałem. Nienawidziłem faktu, że zależało mi wystarczająco, aby go zapytać.

– Taa. Sprawilem, że się spóźniła, więc musiała biec...

– „Taa” wystarczyłoby. – Dlaczego biegła? Sprawiała, że wyglądała na zdesperowaną. Była aktorką, która zdobyła Oscara, na miłość boską. Jeśli półgłówek nie poczekał, nie powinna chcieć go wiedzieć.

– Potrzebujesz czegoś? – zapytał Austin.

– W porządku. – To była moja standardowa odpowiedź i wiedziałem, że go zajebicie irytowała. Czułem, jakby moje stopy były z ołowiu i nawet jeśli już nie drżałem, ręce nadal mnie bolały. Chciałem się jedynie położyć.

– Dlaczego zawsze mówisz, że jest w porządku, jeśli nie jest? – powiedział kobiecy głos.

Była tam, siedząc na środku mojego łóżka w jasnożółtej sukience. Jej zapomniane buty leżały na brzegu łóżka, a w dłoni miała butelkę wódki. Kiedy odwróciłem się, żeby spojrzeć na Austina, gapił się na nią tak bardzo zdezorientowany jak ja.

– Nie miałaś randki? – zapytał.

– Miałam. – Uśmiechnęła się, odkręcając butelkę. – I zabawne, że właściwie był tam punktualnie z kwiatkiem dla mnie. To było słodkie. Nie, romantyczne... albo byłoby romantyczne, gdyby twój menadżer nie napieprzył mi w głowie, zanim wyszłam. Więc zostałam tylko na chwilę, wzięłam butelkę wódki i wróciłam tutaj... do ciebie. Bo jestem pieprzoną idiotką. Więc, zacznijmy z tym.

Austin w milczeniu próbował uciec za mnie, jakbym miał nie zauważyć, ale odpuściłem. Oparłem się o ścianę naprzeciwko jej.

– Zacznijmy z czym? – zapytałem.

– Z częścią, kiedy zachowujesz się jak dupek. Kiedy jesteś miły w jednej chwili, a potem dupkiem w kolejnej. – Napłała się prosto z butelki, zmarszczyła nos, a potem wstrząsnęła całym ciałem jak mokry pies. Znowu skoncentrowała się na mnie. – Częścią, kiedy orientuję się, że zakochuję się w tobie znowu, a ty mnie rzucasz. Z tą częścią.

– Amelio, jutro będzie...

– Austin powiedział, żebym wybrała i to zrobiłam. Zawsze tutaj jestem. Ile to lat, Noah? Jak długo mnie odpychasz? Nie mogę być z nikim innym, dopóki nie odetnę się od ciebie. Więc powiedz mi dlaczego? Dlaczego nie jesteśmy razem? Dlaczego bierzesz pigułki? Przestań być suką i wreszcie podejmij decyzję...

– Dlaczego zawsze jest ci tak łatwo powiedzieć czy zrobić cokolwiek, do cholery, zechcesz? – Nie chciałem robić tego teraz.

– Nie, nie obwinisz mnie za to! – powiedziała ze łzami w oczach, gdy wzięła kolejnego łyka. – Chcę wiedzieć. Czy kiedykolwiek mnie kochałeś?

– Amelio...

– Odpowiedz na pytanie, Noah.

– Amelio...

– Odpowiedz na pytanie! – powiedziała głośniej.

– Ja...

– Odpowiedz na...

– Tak! – krzyknąłem do niej. – Tak, kocham, kochałem. Zawsze będę w tobie szaleńczo zakochany. Zawsze będę się zastanawiał, co robisz i będę zazdrosny o mężczyzn wokół ciebie. Jesteś jedyną kobietą, z którą chciałem być, ale nigdy nie będę mógł!

– Dlaczego? – zapytała.

Nie odpowiedziałem. Nie mogłem. Zamiast tego patrzyłem wszędzie tylko nie na nią. Jednak podeszła bliżej. Położyła dłonie na moich policzkach i zmusiła, żebym spojrzał jej w oczy.

– Dlaczego? – powtórzyła.

– Bo jestem bałaganem – wyszeptałem. Nie troszczyłem się, że moje oczy paliły, bo mocno starałem się powstrzymać łzy przed wypłynięciem.

– Tak jak ja.

– Nie – zaśmiałem się gorzko. – Jesteś głupiutka, nieporadna i niepewna siebie, ale nie jesteś bałaganem. Nigdy nie byłaś bałaganem. Od samego początku to ja ciągnąłem cię w dół. Jestem tak uszkodzony, że nawet nie wiem, od czego zacząć sklejanie siebie w całość. Więc jak mogę patrzeć na ciebie, nie mówiąc o kochaniu cię, skoro nie mogę nawet pokochać siebie? Nienawidzę Noah Sloana.

*Prawda cię wyzwoli*, mawiali. Jednak przyznanie tego głośno nie sprawiło, że poczułem się lepiej niż zatrzymując to dla siebie.

Podeszła do mnie, a ustami przykryła moje. Piersiami otarła się o moją klatkę, a dłonie wsunęła w moje włosy. Smakowała jak toffi i otworzyłem usta, chcąc więcej. Ręce przesunąłem na jej biodra i złapałem ją za tyłek pod sukienką.

– Lepiej się czujesz? – wyszeptała, kiedy się rozdzieliliśmy, oddychając głęboko. – Jeśli nie, pieprz mnie, aż poczujesz się lepiej.

*Nie mogła być poważna.*

Jednak jakby czytała mi w myślach, wstała, zrobiła krok w tył i rozpięła sukienkę. Nigdy nie oderwała niebieskich oczu od moich. Jak w transie wstałem, rozpinając swoją koszulę. Oblizałem usta na myśl o całowaniu jej skóry. Kiedy jej sukienka opadła, mój pasek też. Stała na środku pokoju jedynie w czerwonym, koronkowym biustonoszu i majtkach.

Nie powinniśmy tego robić. Mógłbym podać jej tuzin powodów dlaczego, ale nie mogłem myśleć jasno. Nie z nią taką.

– Przestań – zażądałem, kiedy sięgnęła do tyłu, by odpiąć stanik. – Chcę czynić honory.

– Jak sobie życzysz. – Uśmiechnęła się, opuszczając ręce.

Jeśli to był sen, miałem zamiar cieszyć się nim w pełni. Biorąc ją za rękę, obróciłem, pozwalając sobie odpiąć jej stanik i ześlizgnąć z jej ramion. Gdy złapałem jej piersi w dłonie, podskoczyła, biorąc głęboki wdech.

Jej ręce zawędrowały do moich spodni, złapały kutasa. Oddech utkwiał mi w gardle. Mogłem dojrzeć w jej oczach pożądanie i pragnienie, które odzwierciedlały moje własne. Chwytną jej uda, uniosłem ją. Objęła mnie nimi automatycznie, gdy przesuwaliśmy nas do łóżka. Pocałowałem ją, tym razem nie tak delikatnie jak ona. Pocałunek był mokry, seksualny. Nasz języki uderzały o siebie.

– Ach... – jęknęła w moje usta, ocierając się o mnie.

Przesunąłem usta z jej warg do boku szczęki, a ona wygięła szyję dla mnie. Uśmiechnąłem się, była tak bardzo chętna. Ugryzłem delikatnie jej skórę, gdy schodziłem w dół klatki piersiowej, aż różowy, twardy sutek znalazł się między moimi zębami. Pocałowałem go, zanim przeniosłem się do drugiego.

– Noah...

Językiem przesuwaliśmy w dół jej brzucha, a jej oddech przyśpieszył. Drżała pode mną na całym ciele, co jedynie nakręcało mnie bardziej. Rozsuwając jej uda, usiadłem, żeby spojrzeć na jej twarz, gdy wślizgałem dwa palce w jej mokrą cipkę.

– Mmm... – jęknęła, unosząc plecy.

– Gdybym powiedział ci rzeczy, które chcę ci robić... – wyszeptalem, a serce waliło mi w piersi.

– Kurwa... Noah – zawołała, kiedy polizałem jej łechtaczkę. Złapała mnie za włosy, a ja trzymałem się jej ud, przyciskając ją bliżej swojej twarzy.

Jezu, smakowała dobrze.

Wsuwałem i wysuwałem palce wraz z językiem. Kołysała się przy moich ustach, ciągnąc mocniej za włosy. Była dla mnie taka mokra. Nigdy nie chciałem przestać jej jeść... ale byłem tak zajebicie twardy, że nie mogłem czekać. Oblizując usta, usiadłem. Jej ciało pokrywała cienka warstwa potu.

– Noah proszę... potrzebuję cię.

– Masz mnie. – Zawsze mnie miała.

Ustawiając się między jej nogami, próbowałem, Boże, starałem się wejść w nią powoli. Ale jej cipka była zajebicie wspaniała. Nie mogłem się powstrzymać przed mocnym pchnięciem. Złośliwy uśmiezek rozprzestrzenił się na moich ustach, gdy poczułem, że jej ciało odpowiedziało i wygięło się do mnie. Paznokcie wbiła w skórę moich ramion, a jej piersi kołysały się drażniąco, gdy ją pieprzyłem. Nie było między nami słów, tylko pomruki i jęki. Cały mój gniew i frustrację wyładowałem na jej biednej cipce, uderzając tak mocno, że łóżko przesunęło się i waliło o ścianę. Mogłem jedynie wyczuć toffi i słyszeć dźwięki naszej przyjemności oraz uderzającej o siebie skóry. Dopasowywała się do każdego z moich pchnięć.

– Tak! – krzyknęła. Podciągnąłem ją w górę, ukląknęłem na łóżku i przyciągnąłem ją na mojego fiuta.

– Ach... to... takie... zajebicie... dobre! – krzyczała, zagryzając usta, gdy przywarła do mnie. Spojrzała mi głęboko w oczy i wtedy... mocno mnie spoliczkowała.

Zatrzymałem się na chwilę i spojrzałem na nią.

– Zrób to jeszcze raz.

Uśmiechnęła się, uderzając w drugi policzek. Ból był taki dobry.

Wysuwając się z niej, mój kutas pulsował i drgał z potrzeby. Ale musiałem spełnić kolejną fantazję.

– Na kolana. – Bez pytania, przeniosła się na czworaka gładkim, okrągłym tyłeczkiem do mnie.



– W ten sposób? – zapytała uwodzicielsko, pochylając się do mnie nawet bardziej.

– Czy klapsy podobałyby ci się tak bardzo, jak cieszysz się uderzaniem mnie? – Delikatnie przebiegłem dłońmi po jej tyłeczku.

– Może sprawdzisz?

Kto to był? Amelia, którą pamiętałem, była taka nieśmiała, gdy pierwszy raz uprawialiśmy seks... ale wtedy miała szesnaście lat.

*KLAPS.*

Zacisnęła dłonie na prześcieradłach, gdy drżała.

– Wydaje się, że mam odpowiedź – wyszeptalem, odsuwając jej włosy na ramiona.

Przełknęła, biorąc głęboki wdech.

– Więc co zamierzasz teraz zrobić?

*KLAPS.*

*KLAPS.*

– Kurwa –krzyknęła, opuszczając głowę. Potarłem jej teraz czerwony tyłeczek.

– Dojdziemy do tego, ale chcę zobaczyć, ile możesz przyjąć.

*KLAPS.*

Jej nogi zadrżały.

*KLAPS.*

– Mocniej.

*KLAPS.*

Tym razem poczułem ból dłoni. Lecz ona nadal nie kazała mi przestać. Jej tyłeczek był taki czerwony. Byłem pewny, że będzie błagać, abym to

skończył. Zamiast tego zagryzła usta, a spojrzenie przesunęła do mnie, ośmielając mnie, żebym zrobił to ponownie.

– Jeszcze.

*KLAPS.*

*KLAPS.*

– Ach! – zawołała. – Proszę... proszę, pieprz mnie.

Nie musiała prosić drugi raz. Całując oba czerwone pośladki, złapałem ją w pasie i wślizgnąłem się w nią. Wywróciłem oczami, była dla mnie bardziej mokra i ciaśniejsza.

– Boże, jesteś niesamowita – powiedziałem, wbijając się w nią głęboko, gdy całowałem jej plecy.

– Tak... dobrze – powiedziała, gdy doszła dla mnie.

Znowu słyszałem jedynie jęki i pomruki.

Nie mogłem tego dłużej znieść.

Byłem dla niej twardy, od chwili, w której mnie pocałowała. Z całych sił powstrzymywałem się, aż do teraz.

– Jezu pieprzony Chryste – jęknąłem, gdy pchnąłem, w końcu dochodząc.

Opadłem na nią. Oboje byliśmy pokryci potem, wdychając zapach naszego seksu. Nie mogłem nic poradzić, ale zastanawiałem się, co do diabła, zamierzałem zrobić. Prawie dekadę zajęło mi pogodzenie się z moim uzależnieniem od niej przez bezmyślny i nic nie znaczący seks... a teraz wróciłem do punktu wyjścia.

## Amelia

Obracając się na brzuch, wiedziałam, że nie spał, nawet jeśli żadne z nas nie odzywało się przez ostatnią godzinę. Leżeliśmy po prostu bez ruchu i nago w jego łóżku. Mogliśmy uprawiać seks, ale to nie rozwiązywało żadnego z naszych problemów. Chciałam zapytać, co to teraz dla nas znaczyło, ale byłam przerażona odpowiedzią. Więc zapytałam o coś innego.

– Na co są te pigułki?

Przez chwilę był cicho, ale to w porządku. Miałam czas. Wreszcie usiadł i westchnął. Słyszałam, że usiadł, ale nie odwróciłam się twarzą do niego.

– Kilka lat temu zdiagnozowano u mnie zespół lęku napadowego – wyszeptał w ciemności.

– To dlatego poszedłeś na odwyk?

– Próbowałem nie brać pigułek na własną rękę i skończyło się epizodem. Pomyśleliśmy, że lepiej będzie użyć tego jako przykrywki...

– Wolisz, żeby ludzie pomyśleli, że jesteś uzależniony od kokainy czy czegoś.

– Lęk nie jest specjalnie seksowny, Amelio.

Odwracając się, spojrzałam na niego. Sięgnął po paczkę papierosów z szafki nocnej.

– Więc dla idealnego obrazu bad boya, chcesz pozwolić ludziom myśleć, że jesteś narkomanem. – Był takim idiotą!

Odpalając papierosa, wzruszył ramionami.

– Nie obwiniaj mnie. Wiń społeczeństwo.

Sięgając do niego, wzięłam papierosa, zanim mógł zaciągnąć się ponownie, ale złapał mnie za rękę.

– To pomaga mi się zrelaksować – powiedział poważnie.

– Pomaga także rakowi płuc.

Uśmiechnął się.

– Nie martw się...

– Tylko dlatego, że powiesz mi, abym tego nie robiła, nie znaczy, że nie będę.

Wzdychając, zabrał papierosa i odłożył na szafkę.

– Zadowolona?

Marszcząc brwi, położyłam się.

Znowu cisza.

Między nami stało tak wiele spraw, że ciężko było wiedzieć, od czego zacząć.

– Dlaczego nienawidzisz Noah Sloana? – zapytałam, nawet jeśli dziwne było rozmawianie o nim w trzeciej osobie.

Nie odpowiedział, ale sięgnął po kolejnego papierosa.

Nie fatygowałam się zadawaniem mu kolejnego pytania. Cicho obserwowałam, jak nago palił obok mnie.

Czym teraz byliśmy? Nie miałam pojęcia.

Czy on mnie zrani? Najprawdopodobniej.

Czy wciąż go, mimo wszystko, kochałam? Tak.

Powinnam? Nie.

Ale co mogłam zrobić? Wiedziałam, że mógł mnie zranić w każdej chwili, jednak nadal nie chciałam się ruszyć. Naprawdę byłam masochistką.

## Rozdział 7

### Amelia

Sześć.

Tyle dni minęło odkąd spałam z Noah. Chciałam myśleć, że to zbieg okoliczności, iż w tym tygodniu kręciliśmy w oddzielnych lokalizacjach w mieście. Ale nie czułam się tak. Czułam się, jakbym była unikana. Nie zostawił mnie rano, jak oczekiwałam, ale żadne z nas się nie odezwało. Po prostu przyszykowaliśmy się do wyjścia, bo późno się obudziliśmy. Ollie już czekał pod drzwiami z mniej niż zadowoloną miną, ale nie obchodziło mnie to. Czekałam na Noah. Nawet teraz, kiedy wreszcie znajdowaliśmy się w tym samym pokoju, było między nami napięcie. Stałam po drugiej stronie studia nagraniowego, obserwując, jak dawali mu słuchawki i scenariusz z listą dialogów, które musieliśmy zrobić. Podniósł stronę przed sobą, czytając tylko raz. Potem pokiwał głową do reżysera, siedzącego przy konsoli dźwięku.

– Zacznij, kiedy będziesz gotowy, Noah.

Wreszcie jego oczy zatrzymały się na moich i zamarł jakby zobaczył ducha... albo przynajmniej osobę na ziemi, której nigdy nie chciał zobaczyć.

– Noah? – wtrącił zmieszany reżyser. Spojrzał między nami. Nie chcąc rozpraszać jego uwagi, próbowałam wyjść, ale reżyser mnie zatrzymał. – Amelio, chciałbym, abyś to usłyszała. W tym monologu, Damon mówi do Blair. Dobrze będzie złapać twoją reakcję tuż potem, więc wróć do środka.

Zerknęłam na Noah, ale już nie patrzył na mnie. W środku dopasowywał słuchawki, gdy dźwiękowiec wręczał mi moje. Stałam naprzeciwko niego, a mikrofon był jedyną rzeczą między nami. Odchrząkając, zaczął.

– Najbardziej przerażającą maską, jaką kiedykolwiek widziałas jest twarz, z którą się urodziłem. Tak, to prawda: przed poznaniem ciebie nie mogłem nawet śnić w nocy. Wokół mnie nie było nic poza ciszą pod okiem pełni księżyca, unoszącej się w ciemności. Wiatr nie wiał. Chmury nigdy się nie zbierały. Gwiazdy ukrywały się... a potem pojawiłaś się ty i nie potrzebowałem

gwiazd, bo byłaś jak słońce. Ale im bliżej ciebie pozostaję, ciemniejsza i mroczniejsza się stajesz. Moje demony stają się twoimi, bo tak mocno próbujesz mnie ocalić, kiedy oczywiste jest, że przeznaczono mi zatonać. – Przerwał, zaciskając zęby. Chwycił małe podium między nami i kontynuował: – Za bardzo się zbliżyłaś, a teraz cię ranię, bo nie chcę cię zranić. Nie możesz znieść tego dłużej. Więc mimo że obiecałem, że nie zrobię tego i mimo że tego nie chcę, odpuszczam, bo muszę. Zawsze będziesz zakorzeniona w moim umyśle, przyszyta do mojej duszy i będziesz właścicielką mojego serca, Ame... Blair Calliope Hawthorne.

Kiedy skończył, wypuściłam powietrze trzymane w płucach. *To nie ja. Tak naprawdę nie mówił do mnie.* Jednak dopóki nie powiedział imienia Blair, widziałam go przed sobą jako Noah.

– Noah, masz coś przeciwko powtórzeniu ostatniego zdania?

Kiwając głową, ścisnął nos, wziął głęboki wdech i powtórzył linijkę.

– Zawsze będziesz zakorzeniona w moim umyśle, przyszyta do mojej duszy i będziesz właścicielką mojego serca, Blair Calliope Hawthorne.

– Idealnie. Teraz, Amelio, właśnie dostałaś list Damona. Jesteśmy pod koniec filmu, więc nie mówisz do niego, ale do publiczności.

Musiałam podnieść kartkę, żeby przeczytać ją jeszcze raz. Znowu miałam pustkę w głowie. Pieprzyć to.

– Zane – powiedziałam, łapiąc za słuchawki.

– Tak? O co chodzi, Amelio?

– Masz coś przeciwko, jeśli zaimprovizuję tutaj troszkę? Po prostu nie czuję, żeby Blair miała tak odpowiedzieć. Potem, jeśli zechcesz, mogę zrobić wersję scenariuszową – powiedziałam, nie odwracając wzroku od Noah. Uniósł brew, jakby był gdzieś między rozbawieniem a dezorientowaniem.

– Dobrze, proszę bardzo.

Kiwając głową, próbowałam znaleźć pewność siebie, której nie miałam, żeby stawić mu czoło bezpośrednio. Jednak nie mogłam tego zrobić patrząc na niego, więc zamknęłam oczy i zaczęłam.

– Jest gładko-mówiącym sukinsynem, prawda? Chce zerwać. Taa, jasne! Bez urazy. Próbowałam zostawić tego durnia przez lata. Przecież jestem dobra w byciu samą. Słyszeliście go: Jestem słońcem! Świecę jaśniej niż jakakolwiek cholerna osoba. Dlaczego nikt nigdy nie pofatygował się zapytaniem słońca, czy lubi nim być? Czy lubiłam to, że planety zawsze kręciły się wokół mnie, a nigdy się nie zbliżały? Czy podobało mi się bycie tak gorącą, że mogłam być kochana tylko z dystansu? Co takiego dobrego jest w byciu pieprzonym słońcem, skoro jestem sama na niebie? Skończyłam z tą analogią. Nie nadawaj mi etykietek. Nie dokonuj za mnie wyboru. Jeśli mnie kochasz, kochaj mnie nawet jeśli jesteśmy autodestrukcyjni! To zamierzam mu powiedzieć, kiedy go zobaczę. Nie wiem, jak daleko zaszedł, ale z Damonem i mną jest tak, że zawsze podążamy tą samą drogą. Czasami muszę przyśpieszyć, żeby go złapać... ale zawsze go łapię.

Gdy ponownie otworzyłam oczy, Noah gapił się na mnie. Nie był zdezorientowany czy rozbawiony. Nie miałam pewności, jaki był, ale nie odwrócił wzroku.

– Amelio, to było znakomite – powiedział bezpośrednio do mojego ucha oszołomiony głos reżysera.

– Dziękuję. Czy jest tam coś jeszcze?

– Nie. Zostały nam do nagrania sceny seksu – przypomniał nam. Ollie załatwił, że zostawiliśmy te sceny na koniec i wreszcie tutaj doszliśmy.

– Okej, odpocznę do tego czasu. Dziękuję wszystkim – powiedziałam ściągając słuchawki. Bez patrzenia na niego chwyciłam swój scenariusz. Po prostu odeszłam. I tak nie mogliśmy tutaj rozmawiać. Dzisiaj wieczorem planowałam ponownie iść do jego pokoju.

Nie spodziewałam się, że pójdzie za mną na korytarz.

– Amelio. – Chwycił mnie za nadgarstek, okręcając twarzą do siebie. – Czekał, ja...

– Amelio! – powiedział inny głos.

*O nie... nie. Nie. Nie.* Poznałabym ten głos wszędzie.

– Mamo? – Obejrzałam się. Wyróżniała się jak świnia wśród wilków w jasnozielonej sukience koktajlowej, białych rękawiczkach i kapeluszu plażowym, mimo że był wrzesień.

– Amelio, kochanie! – Podbiegła do mnie, przyciągając mnie w uścisk.

– Mamo, co ty tu robisz? – Dlaczego? Mówiłam jej, żeby nie przyjeżdżała. Nawet ją błagałam. Powinnam wiedzieć lepiej.

– Och, tęskniłam za tobą, a poza tym... – Urwała, gdy skupiła uwagę na Noah. – Czy to nie mały Noah Sloan. Cóż, może nie „mały”. – Powędrowała spojrzeniem po długości jego ciała. Wyglądała jak pies wpatrujący się w kość.

– Mamo!

– Tylko żartowałam... dzizas. – Odwracając się do niego, zapytała: – Jak się masz, Noah? Minęły wieki.

– W porządku. Amelio... ja... eee... powinnaś spędzić trochę czasu z matką. Kręcimy o dziewiątej, więc do zobaczenia. – Potarł się po karku i chciałam się roześmiać, bo przypominał mi dawnego siebie. Nigdy nie wiedział, jak ze mną rozmawiać, kiedy moja matka była blisko. Był naprawdę uprzejmy, albo po prostu uciekał. Ale nie winiłam go. Gdybym mogła też bym uciekła.

– Idealnie! – Matka klasnęła w dłonie. – Amelio, zróbmy sobie spotkanie w Spa.

*Nie zróbmy*, chciałam powiedzieć.

Jednak zorientowałam się, że odchodziłam z nią, nawet jeśli tak naprawdę chciałam iść do niego.

– Nie widzisz się z nim ponownie, prawda? – zapytała, łapiąc mnie pod rękę.

– Co? – Zatrzymałam się, zanim dotarliśmy do drzwi.



– Ollie mówił mi, że miałaś ciężkie chwile...

– Dlaczego rozmawiasz z Olliem? – zapytałam.

– Po prostu zadzwoniłam, żeby sprawdzić, co u ciebie...

– Więc zadzwoń do mnie! – powiedziałam ostro, wrywając swoje ramię. – Jeśli chcesz wiedzieć, co u mnie, matko, zadzwoń do mnie, nie do mojego menadżera czy kogoś innego.

– Kochanie. – Posłała mi złe spojrzenie, ponownie biorąc moją rękę. – Ludzie obserwują. Nie róbmy sceny. Nie chcę ci przeszkadzać. Wiem, że spinasz się, gdy jestem w pobliżu, więc pomyślałam, że Ollie będzie następnym najlepszym wyborem. Poza tym jestem twoją matką. Nie powinnaś pamiętać, by do mnie zadzwonić? Przepraszam, okej? Naprawdę tęsknię za robieniem z tobą tych rzeczy. Jest do bani. Odeszłaś i dorosłaś jak dla mnie zbyt szybko – dodała, ocierając kącik oka.

– Sorry – przeprosiłam. – Po prostu nie wiem, kiedy jesteś moją mamą, a kiedy drugim menadżerem.

– Kochanie, zawsze jestem twoją mamą. Teraz przestań marszczyć brwi. Nabawisz się zmarszczek, a jak wtedy znajdziesz pracę?

– Mamo!

– Żartuję! Tylko żartuję! – zaśmiała się, przyciągając mnie do uścisku. – Tak jakby.

Przewracając oczami, odwzajemniłam uścisk, gdy sięgnęła do swojej torebki i wyciągnęła białe, kocie okulary. Wyglądała tak absurdalnie, że mogłam się jedynie śmiać. Śmianie się z niej było dobrym uczuciem.

## Noah

Mimo tego, co do niej powiedziałem, kiedy spotkaliśmy się ponownie, nigdy nie myślałem, że nie mogłaby zagrać Blair. Po prostu nigdy nie chciałem tego z kilku samolubnych powodów.

Po pierwsze, nie przebolełem jej. Granie z nią w filmie byłoby dla mnie trudniejsze... i miałem rację.

Po drugie, nie było cholernego sposobu, abym czuł się komfortowo z tym, że ktoś inny widział ją nago.

Po trzecie, Damon i ja mieliśmy podobne pragnienia, więc to nie byłoby dla mnie granie. W chwili, w której ją zobaczyłem, nie byłem w stanie widzieć w niej Blair Hawthorne.

Wiedziałem, gdzie na jej ciele znajdował się każdy pieg i pamiętałem każdą krągłość. Kiedy doszło do seksu, ledwie się kontrolowałem. Teraz dla dobra filmu, zamierzałem pchnąć rzeczy, o których robieniu z nią jedynie marzyłem.

Reżyser powiedział, że chciał, by to było taktowne, a nie pornograficzne. Ale to tylko udawało, jak naiwny był. Czy myślał, że mógłbym ją związać, karać, całować oraz ssać każdy centymetr jej i sprawić, żeby to wyglądało taktownie? Seks nie był taktowny. Seks uprawiany prawidłowo jest pornograficzny.

– Noah... jest 9:00 rano. – Austin otworzył drzwi do mojego pokoju. Kręciliśmy scenę w tym samym hotelu, w którym się zatrzymaliśmy, tylko tym razem w penthausie.

– Jak się czujesz? – zapytał.

Podeksytowany, że będę ją miał.

Zirytowany, że inni ją zobaczą.

Tak zajebicie zdezorientowany.

Ale „dobrze” było jedynym, co mogłem powiedzieć. Gdy jechaliśmy windą w górę, z tyłu umysłu mogłem zobaczyć jej twarz, piorunującą mnie wzrokiem za ponowne mówienie „dobrze”. Ale co innego mógłbym powiedzieć? Nikt nigdy nie chciał znać prawdziwej odpowiedzi. Nikt, może poza nią.

– Penthouse – wyrecytował automatyczny głos, a drzwi się otworzyły. Spodziewałem się co najmniej tuzina osób. Jednak był jedynie reżyser, pielęgniarka, dwóch kamerzystów i technik dźwięku, charakteryzator oraz menadżer Amelii.

– Tak jak obiecaliśmy, mamy tak mały zespół, jak to możliwe – powiedział reżyser do Olivera.

– Teraz zamierzam przeprosić. Jeśli będzie czegokolwiek potrzebowała, proszę, każ jej zadzwonić do mnie – odpowiedział Oliver. Zostawił na krześle małą torbę, butelkę wody i jej ulubioną gumę. Nie pozdrowił mnie, kiedy mnie minął, jedynie pokiwał do Austina, zanim wsiadł do wind.

– Czy Amelia jest gotowa?

– Tak – powiedziała, wychodząc z, mogłem jedynie zgadywać, łazienki, która znajdowała się po drugiej stronie pokoju. Miała na sobie biały, bawełniany szlafrok. Ciemnobrązowe włosy opadały w luźnych falach na jej ramię. Ciemnoróżowa szminka i jasny cień do oczu, znak rozpoznawczy Blair, dawał jej mniej słodki wygląd, z jakiego zawsze ją znałem, a bardziej seksualny.

Reżyser zrobił krok do przodu.

– Amelio, jeśli poczujesz się niekomfortowo w którymś momencie...

– Użyję bezpiecznego słowa? – podpowiedziała.

– Amelio. Poważnie – powiedziałem do niej.

Założyła kosmyk włosów za ucho.

– Chłopaki, dziękuję, łapię. Okej. Zaczniemy. Przy odrobinie szczęścia możemy to zrobić w jednym ujęciu.

– Dobra, wszyscy na miejsca – powiedział reżyser.

Ściągając koszulkę i rzucając ją do Austina, podałem jej rękę, której nie przyjęła. Zamiast tego uniosła wysoko głowę, a uśmiech ani razu nie opuścił jej twarzy, gdy poszła w stronę sypialni. Tak samo pewna siebie była dzisiaj rano, kiedy wygłaszała jeden z najlepszych monologów, jaki słyszałem od dawna. Nawet scenarzystka nie mogła narzekać. Zastanawiała się tylko, dlaczego, do diabła, nie pomyślała o tym sama.

– To scena dwunasta, Damon związuje Blair – stwierdził reżyser, gdy ktoś wręczył mi czerwoną linę.

– Mam nadzieję, że ćwicyłeś – powiedziała, odwiązując pasek w szlafroku. W jednym szybkim ruchu, opadł na ziemię.

*Jezu... nie mogę tego zrobić.* Instynktownie stanąłem przed nią, blokując jej ciało swoim. To zadziała przynajmniej do chwili, w której zaczniemy.

– Więc to jest „tak” a nie „nie” jeśli chodzi o ćwiczenie? – zapytała od niechcenia. Jednak moje oczy były przyklejone do jej piersi, gdy przypomiinałem sobie, jak idealnie pasowały do moich dłoni kilka dni temu. – Noah?

– Taa, robiłem to wcześniej – odpowiedziałem. *Cholera. Nie miałem zamiaru jej tego powiedzieć.*

Zagryzając wargę, pokiwała i widziałem, jak jej piersi podniosły się niespokojnie. Zmniejszając dystans między nami, objąłem jej policzek.

– Poza nami w tym pokoju nie ma nikogo, prawda? – wyszeptała.

– Taa, nikogo poza nami... – zgodziłem się.

– Amelio, kiedy zaczniemy, postępuj według wytycznych reżysera – krzyknął reżyser i kusił mnie, żeby mu wpierdolić.

– Ignoruj go i naśladuj mnie, okej? – powiedziałem.

– Więc po prostu nadal mam robić to, co robiłam? – zapytała, chichocząc.

Kładąc ręce na jej ramionach, powoli ją odwróciłem.

– W BDSM nie chodzi o ból. Chodzi o przyjemność. To nie ma cię zranić czy przerażać. Ale najpierw będziesz czuła się dziwnie. Im bardziej mi zaufasz, tym lepiej się poczujesz.

– Akcja.

Całe moje wahanie umarło z tym jednym słowem.

– Co mam z tobą zrobić, Blair? – wyszeptałem, klękając obok niej, odsuwając jej włosy na bok i całując jej kark.

– Dlaczego zadajesz pytania, na które już znasz odpowiedź?

Opadłem na kolana, umieściłem jej rękę za jej plecami, jak nakazywał scenariusz i cofnąłem się, oddychając przez nos. Próbowałem się uspokoić – ale nie było nadziei. Krzywizna jej pleców, tyłeczek, wszystko w niej czyniło mnie twardym.

Trzymając jej rękę w miejscu, poprowadziłem linę między jej rękoma, ignorując kamerę, która przesunęła się, skupiając na każdym ruchu. Jej ciało wygięło się, gdy przeszedłem wyżej, mocując węzły.

– Ach... – jęknęła, ale nie przerwałem.

Amelia i Blair, obie znały swoje bezpieczne słowo.

## **Amelia**

Nigdy w życiu nie czułam czegoś takiego.

Moja skóra paliła jak ogień i nie mogłam powstrzymać jęków.

Nie mogłam się ruszyć. Ramiona i klatkę piersiową miałam związaną, ale to było coś więcej: czułam, jakby całe moje ciało znajdowało się pod jego stanowczą kontrolą.

– Nie masz pojęcia, jak pięknie wyglądasz w tym momencie – powiedział, relaksując się w fotelu przede mną. W jednej ręce trzymał lampkę

szampana, a w drugiej skórzany pejcz. Wstając, wylał na ziemię drinka, szkło rzucił na bok i złapał mnie za szyję. Unosząc mój podbródek, pocałował mnie mocno. Mogłam posmakować szampana na jego języku i chciałam więcej.

– Ach! – wydyszałam, kiedy uderzył mnie w sutek.

– Nie bądź chciwa – drażnił się.

– Jeszcze – błagałam, przygryzając wargę.

Zmusił mnie do patrzenia w jego oczy, uśmiechnął się i powiedział:

– Nie.

– Mistrzu, proszę...

*Klaps.* Szczypało, ale czułam to niesamowicie.

– Kto tu rozkazuje? – zapytał.

– Ty.

– Kto? – zażądał ponownie.

– Ty!

Okrążył mnie jak wilk owcę. Jego pejcz poszybował na moją skórę między węzłami liny. Kiedy ponownie dotarł do mojego sutka, *klaps*.

Byłam taka mokra, taka napalona, że chciałam krzyknąć z frustracji.

Jednym delikatnym pchnięciem znalazłam się na boku. Obserwowałam, jak patrzył na mnie wygłodniałe, a pejczem delikatnie – prawie jak piórko – pracował od moich palców u stóp, przez nogi i uda, a potem krzywiznę tyłka.

*Klaps.*

– Panie...

– Ćśś... – Było jedyną odpowiedzią, gdy pejcz znalazł się między moimi udami. – Rozłóż nogi.

Wykonałam jego rozkaz. Mógł dostać w tej chwili cokolwiek zechciał.

– Popatrz, jaka mokra jesteś, Blair.

*Klaps.*

– Och! – wydyszałam, gdy przyjemność przedarła się przez moje ciało z taką siłą, że zacisnęłam nogi.

– Jeszcze nie skończyłem. Rozłóż je – zażądał, ale nie mogłam. – Przeciwstawienie się, będzie jedynie bardziej boleć, kochanie. Rozłóż. Je.

Zrobiłam to.

*Klaps.*

*Klaps.*

*Klaps.*

Nie przestawał atakować mojej cipki i nie mogłam zmusić się do powstrzymania go. To było tak zajebiście dobre. Bezwstydnie rozłożyłam nogi nawet szerzej, poruszając się z potrzeby na dywanie.

– Dlaczego mnie torturujesz, Blair? – wyszeptał, klękając między moimi nogami. – Nie mogę wytrzymać ani chwili dłużej.

Podeksytowana nie mogłam się doczekać poczucia go w swoim wnętrzu. Jednak do tego nigdy nie doszło. Znalazł się nade mną i czułam jego twardość dociśniętą do mnie przez oddzielające nas bokserki. Pchnął w przód, a jego oczy nigdy nie opuściły moich. Graliśmy. Tak szybko zapomniałam. Do rzeczywistości nawet nie przywołało mnie to, że nazwał mnie „Blair”. A dopiero fakt, że nie mógł mnie tak naprawdę pieprzyć. Byłam zirytowana, ale nie mogłam pokazać tego na twarzy.

Cholera! Pieprzyć Damona. Chciałam Noah. Natychmiast.

## **Noah**

Nigdy w życiu nie doświadczyłem takiej tortury, jak tego wieczoru.

W chwili, w której zdjęcia się skończyły byłem na tyle silny, żeby przed wyjściem złapać jej szlafrok i nałożyć na nią. Nie obchodziło mnie to, co reżyser czy ktokolwiek inny miał do powiedzenia. Musiałem ją wypieprzyć.

I jakby Bóg wysłuchał moich modlitw, mój telefon zapikał:

*„Twój pokój za dziesięć minut”.*



## Rozdział 8

### Noah

*Powiedziała dziesięć minut czy dziesięć pieprzonych lat?*

Minęła godzina, odkąd do mnie napisała. Albo pogrywała sobie ze mną okrutnie, albo ktoś stanął jej na drodze. Z Amelią nigdy nie mogłem być czegoś pewny.

– Noah?

Można by pomyśleć, że byłem cholerną rakieta, po tym jak szybko wyskoczyłem z łóżka i popędziłem na przód apartamentu. Stała tam w spódniczce i koszulce, trzymając linę w jednej dłoni, a pejcz w drugiej. W jej niebieskich oczach była jedna rzecz... pożądanie.

– Zrób to jeszcze raz – zażądała.

To było niebo czy piekło? Nie miałem pojęcia, ale byłem zadowolony ze znalezienia się tam.

– Nie mogę. – To było wszystko, zanim do niej ruszyłem, przyciągając jej usta do moich. Pocałowałem ją mocno i namiętnie, wiedząc, że tym razem nic nas nie powstrzyma. A ona odwzajemniła pocałunek.

### Amelia

Zanim wróciłam z zemstą, poczułam ogień. Napisałam do niego, planując pobiec tuż po. Jednak reżyser przyparł mnie do muru, żeby porozmawiać o najbardziej nieistotnych sprawach na świecie, takich jak upewnienie się, abym nawiązywała kontakt wzrokowy z kamerą i próbowała złagodzić jęki. Chciałam go zapytać, czy ktokolwiek, kiedykolwiek bił jego cipkę. Nie było niczego łagodnego w tej scenie. Ale to nie miało znaczenia, bo teraz jego usta znajdowały się na moich. Nie Damon i Blair, ale Noah i Amelia.

Przycisnął mnie plecami do drzwi i spojrzał na mnie, jakbym była najważniejszą osobą na świecie. Jego usta krążyły wokół moich, ale nie pocałował mnie.

– Dlaczego przerwałeś? – Zmarszczyłam brwi.

Uśmiechnął się, obejmując delikatnie bok mojej twarzy.

– Bo czekam, aż powiesz mi, czego chcesz.

Nigdy, ani razu nie zadał mi tego pytania. Po prostu podążałam za nim. Nie miałam nic przeciwko. Jeśli ludzie pomyśleli o mnie jak o wycieraczce, nie obchodziło mnie to, bo pod koniec dnia, nadal byłam obok niego. Pocałował mnie w głowę, w nos, zanim ponownie zatrzymał się przy moich ustach.

– Czego chcesz, Amelio? Powiedz to.

– Kochaj się ze mną – szepnęłam, ściągając koszulkę i rzucając ją na bok.  
– Tego chcę.

Kiedy tym razem mnie pocałował, czułam go jak tamtego razu w kuchni. Namiętnie. Całe moje ciało pochyliło się ku niemu, a kiedy to zrobiło, uniósł mnie w górę. Umieszczając mnie na środku łóżka, całował w dół bok mojej szyi.

– Ach... – Zadrżałam, kiedy objął moje piersi. Kciukiem pocierał mój sutek, zanim pocałował oba. Ustami prześledził drogę w dół mojego brzucha. Powoli zdarł mi spódniczkę, pozwalając jej spaść do kostek. Usiadł nade mną i wślizgnął dwa palce między moje uda.

– Jesteś najpiękniejszą kobietą, jaką kiedykolwiek widziałem – wyszeptał mi do ucha, gdy ścisnęłam jego ramię, kołysząc się przy sprawiającej mi przyjemność dłoni.

Zbyt szybko mnie zostawił, po drodze jeszcze raz prześledził moje sutki schodząc językiem w dół między moje nogi. Rozłożył je delikatnie i pocałował łechtaczkę. Odsunął ręce, a język zajął ich miejsce. Objęłam jego głowę udami. Złapałam się za brzegi łóżka, trzymając mocno, gdy językiem badał każdy centymetr mnie. Wreszcie nie mogłam wytrzymać i chwyciłam w garść jego

włosy. Zacieśnił uścisk na moich udach, ale nie przestał, gdy kotysałam się przy jego ustach.

– Och! – krzyknęłam, przewracając oczami i oblizałam usta. To zbyt dobre uczucie. On był zbyt dobry. Czułam się tak, jakby wciąż przyciągało mnie do niego. Gdy lizał i ssał podwinęłam palce i wygięłam plecy.

– O boże, tak! – wydyszałam, moja klatka piersiowa podnosiła się i opadała z wysokości, którą osiągnęłam tylko dzięki jego ustom. Uklęłam, gdy wstał, ściągnął koszulkę i rzucił ją na bok. Potem przytulił mnie do swojej klatki i pocałował. Fakt, że mogłam posmakować siebie na jego języku, doprowadzał mnie do szaleństwa z pożądania.

– Chcę cię – wyszeptałam, całując delikatnie jego twardą, nagą pierś. Rękę przesuwałam w dół, dotykając każdego jego absa.

– Masz mnie – odpowiedział, a ręce wsunął w moje włosy.

Uśmiechnęłam się, zaczęłam ciągnąć za pasek jego spodni.

– Więc chcę cię wewnątrz siebie.

Popchnął mnie na plecy. Ściągnął spodnie i wczołgał się na mnie. Serce mi przyśpieszyło, gdy się o mnie ocierał. Przesunął po mnie dłońmi i przytrzymał je przy moich bokach.

– Chcę, żebyś dostała to, czego chcesz – powiedział i jednym pchnięciem wszedł we mnie.

– Amelio – jęknął, gdy zakopał się głębiej we mnie. Jedną z rąk przeniósł w dół, żeby przytrzymać mój nadgarstek. Ani razu nie odwrócił wzroku i czułam, jakby serce miało mi pęknąć.

Obejmując jego szyję, trzymałam go bliżej siebie. Nigdy nie chciałam go puścić.

Powoli.

Zmysłowo.

Namiętnie.

Pięknie.

W tej chwili czułam, jakbyśmy dzielili się wszystkim. Nawet nasze oddechy były zsynchronizowane. Przytulał mnie, a ja jego. Ruszałam się przy każdym pchnięciu, moje ciało płakało o niego w najlepszy, wyobraźalny sposób.

– Noah – jęknęłam, zagryzając usta.

Pocałował bok mojej szczęki.

– Znowu... moje imię. Powiedz je ponownie.

– Noah. – Uśmiechnął się, chwytając moje oba uda. Pchnął głębiej, niż myślałam, że to możliwe.

Byłam w niebie: uczucie jego we mnie, na mnie, jego warg na całej mnie. Byłam pewna, że to niebo. I chciałam, żeby to się nigdy nie skończyło.

## Noah

Boże, była taka piękna.

– Noah! – krzyknęła, drapiąc paznokciami moje plecy, gdy doszła.

Chciałem usłyszeć więcej jej krzyków. Doprowadzała mnie do szaleństwa, czułem ją jak...

– Kurwa – syknąłem na to jak ciasna była. Nie mogłem się już powstrzymać. Przyśpieszyłem, a ona owinęła wokół mnie nogi i...

– Amelio! – Pocałowałem ją, gdy doszedłem.

Odpoczywałem na niej, gdy mnie trzymała. Nie odrywaliśmy się od siebie, całowaliśmy się, przez chwilę tarzaliśmy się po łóżku, zanim musieliśmy się oderwać od siebie, bo potrzebowaliśmy tlenu.

– Wow – powiedziała, biorąc głęboki oddech, leżąc na mnie.

– Wow – odpowiedziałem z rękoma na jej plecach, gdy pólleżałem na poduszkach.

Położyła się na mnie, a ja dłońmi przebiegałem po jej plecach i bokach. Czułem się niesamowicie, a przede wszystkim, chciałem być z nią ponownie.

– Czego chcesz, Noah? – wyszeptała, siadając i patrząc na mnie.

– Co?

Powtórzyła, tym razem wolniej.

– Czego. Chcesz?

Chciałem ją pieprzyć. Chciałem się z nią kochać. Chciałem tańczyć z nią ponownie w mojej kuchni. Chciałem jej.

– Ciebie – wyszeptałem, głaszcząc jej włosy.

– Więc weź mnie – powiedziała, jakby to było takie cholernie łatwe. Ale nie było. – Możemy spróbować z nami... z tym. Jeśli nie zadziała...

– Skończymy robiąc kolejny film razem za dziesięć lat – zażartowałem, a ona uderzyła mnie w klatę.

– Jestem poważna.

Wiedziałem, że była.

– Jest 3 rano, Amelio. Możemy przełożyć to na jutro?

– Nadal będziesz tutaj jutro? I nie mam na myśli zdjęć do filmu czy tego samego hotelu. Nadal będziesz jutro ze mną w łóżku?

Chciałem być. Więc powiedziałem to, czego chciałem i miałem nadzieję, że to wystarczyło.

– Będę tu – zapewniłem ją.

## 5:19 rano

Minęły tylko dwie godziny, odkąd obiecałem Amelii, że będę z nią, kiedy się obudzi. Ale patrząc na smsa w moim telefonie, już wiedziałem, że muszę złamać słowo. Napisałem jej notatkę, mając nadzieję, że to wystarczy do mojego powrotu. Ale nie wystarczy. Już to wiedziałem, ale nadal musiałem jej to przekazać. Chciałem ją obudzić, ale jeśli nie mogłem powiedzieć prawdy, jaki był tego sens?

*Pewnego dnia miałem zamiar się obudzić, spojrzeć na siebie w lustrze i zobaczyć przyzwoitego faceta... tylko nie dzisiaj.*

Powtarzałem sobie to od prawie dziesięciu lat. Jediną rzeczą, utrzymującą mnie przy zdrowych zmysłach, była nadzieja, że pewnego dnia będzie lepiej.

Obejrzałem się na nią, zwiniętą na środku mojego łóżka. Lekko chrapała, potarła nos i obróciła się na drugi bok. Nigdy nie była wdzięcznym śpiochem. Jedyne Bóg wiedział, ile razy mnie kopnęła, gdy byliśmy młodzi. Ale tylko się uśmiechałem i ją obejmowałem.

Kiedy zatrzasnąłem za sobą drzwi, Austin stał już w salonie. Był ubrany, jakby nigdy nie poszedł do łóżka i jedynie się przebrał. Znając go, to było możliwe. W całym moim życiu było dwoje ludzi, którym kiedykolwiek naprawdę zaufałem: jemu i Amelii.

- Ona tylko się na ciebie wkurzy, jeśli pójdziesz.
- Skoro już tu jesteś, jeśli Amelia się obudzi, daj jej znać, że wkrótce wrócę. – Zignorowałem go, chwyciłem kurtkę z krzesła i podszedłem do drzwi.
- Noah, minęło dziesięć lat. Ona nie może wciąż tego wyciągać.
- To nie o siebie się martwię. – Nigdy nie martwiłem się o siebie.

Zamykając za sobą drzwi, wpatrywałem się w te po drugiej stronie korytarza. Nie byłem pewien, jak zdobyła ten pokój, ale znowu nie powinienem być zaskoczony. Wszyscy myśleli, że była jakąś idiotką, wysuszoną, starą

kobietą, która już nie wiedziała, co ze sobą zrobić, ale to było dalekie od prawdy.

– Cieszę się, że ci się udało, Noah. – Uśmiechnęła się, gdy wszedłem przez pozostawione dla mnie, otwarte drzwi. Miała na sobie ciemnoczerwoną koszulę nocną, a na włosach wałki. Siedziała w fotelu jak jakaś królowa.

– Mam jakiś wybór, Esther? – zapytałem. Nie mogłem pojąć, jak Amelia mogła być córką tej kobiety. Ale biorąc pod uwagę, kim byli moi rodzice, nie miałem prawa nic mówić.

Rzuciła mi piorunujące spojrzenie, a jej postawa całkowicie różniła się od chaotycznej idiotki, którą spotkałem tego popołudnia.

– Mieliśmy umowę, Noah.

– Nie zrobię tego z tobą znowu, Esther. Nie jestem...

Podnosząc się z fotela, rzuciła teczkę. Przy moich stopach wysypały się z niej fotografie. Zdjęcia mnie i kilku różnych kobiet, których w większości nawet nie pamiętałem.

– Wybierz jedno. Do południa będę je miała na każdej stronie z newsami, blogu i w magazynie.

To było jak *deja vu*.

Ale tym razem nie byłem dzieciakiem i nie zamierzałem pozwolić Esther pieprzonej London zniszczyć mnie ponownie.

## **Amelia**

W chwili, w której zatrzasnął drzwi, zamknęłam oczy. Wszedł. Nie byłam zraniona, bo spodziewałam się tego.

Ale gdzie, do diabła, mógł iść tak wcześniej rano? Przewracając się na bok, zobaczyłam notatkę, którą zostawił na stoliku obok mnie. Trzy zdania.

*To skomplikowane.*

*Chciałem zostać, ale coś mi wypadło.*

*Przepraszam.*

*– Noah*



## Rozdział 9

### Amelia

Jeśli wszyscy nazwaliby mnie idiotką, nie spierałabym się z nimi. Gdy dorastałam ludzie zawsze mówili, że byłam wzorem dla młodych dziewczyn, ale nie byłam. Nie wtedy i nie teraz. Chciałabym móc to wyjaśnić, ale nie mogłam. Kochałam go do punktu kretynizmu. Ktoś mógł podpalić ten hotel i gdyby on powiedział, żebym na niego poczekała, zrobiłabym to. Takie przywiązanie do drugiej osoby nie było zdrowe. Trzeba powiedzieć sobie tę jedną rzecz i odciąć osobę, którą kochałaś, ze swojego życia.

Dlaczego go pokochałam? Był playboyem. Nigdy nie dotrzymywał obietnic. Zbyt wiele razy doprowadził mnie do płaczu. Lista mogła iść dalej. A kiedy o tym myślałam, czułam się taka zła i zraniona, że chciałam go zabić. Chciałam krzyknąć!

Ale wtedy przypominałam sobie nasze pierwsze spotkanie, gdy miałam dziewięć lat. Był nieśmiały i nigdy nie nawiązywał kontaktu wzrokowego. Swobodnie wygłaszał swoje kwestie, a potem znikał. Pewnego ranka, kiedy próbowałam uciec z planu – chociaż w rzeczywistości tylko ukryłam się w szafie z zaopatrzeniem – znalazł mnie. Wmaszerował z torbą jedzenia, które ukradł ze stołu z przekąskami i graliśmy w Czwórki i Cukierkową Karinę<sup>8</sup>, aż ktoś nas znalazł. Pomyślałam o tym, jak w moje trzynaste urodziny, zakradł się do mojej przyczepy i dał mi gigantyczną babeczkę, zanim mama się dowiedziała. I pierwszy raz, gdy mnie pocałował. Dziesięć minut potem mieliśmy mieć wspólną scenę.

– Nie chciałem, żeby nasz pierwszy pocałunek był w filmie – powiedział.

Wszystkie moje najlepsze wspomnienia niego... nas.

Więc siedziałam w salonie, ubrana jedynie w jego koszulę i czekałam. Opuścił dzisiejsze zdjęcia, cały dzień zdjęć, tak jak i ja. Ollie dzwonił do mnie przynajmniej kilkanaście razy, ale nieszczęśliwie potrzebowałam, żeby mówił mi wszystko, co już wiedziałam.

<sup>8</sup> Gry planszowe, pierwsza jest w PL znana.

## 21:47

To wtedy wtoczył się pijany.

Miał podarte ubranie, rozcięcie pod ustami i fioletowy siniak na lewym oku.

– Austin? – Przytrzymał się stołu przy drzwiach. – Austin!

– Wyszedł kilka godzin temu.

Natychmiast odwrócił głowę w moją stronę. Próbował stanąć prosto, ale udało mu się jedynie zatoczyć w tył.

– Nadal tu jesteś. – Parsknął śmiechem niezdolny do spojrzenia mi w oczy. Przebiegł rękoma po włosach. – Naprawdę nie łapiesz aluzji, Amelio?

– Może powinieneś być jaśniejszy ze swoimi aluzjami.

– Nie było mnie tu, kiedy się obudziłaś. Nie wróciłem...

– To skomplikowane. Chciałem zostać, ale coś mi wypadło. Przepraszam. Noah – wyrecytowałam jego notkę z tego ranka. – Widzisz, jakie mieszane sygnały dostaję?

– Nie mogę teraz tego robić...

– Dobrze. Mogę poczekać.

– Cholera, Amelio! – wydarł się. – Po prostu idź! Nie wyszło nam wcześniej! Nie wychodzi nam teraz! Nie. Wychodzi. Nam! Jesteśmy wybrakowani. Ja jestem wybrakowany.

Wstałam i podeszłam do niego.

– Co się dzisiaj stało? – zapytałam.

Nie odpowiedział, jedynie odwrócił wzrok.

Łapiąc boki jego twarzy, zmusiłam go, aby spojrzał mi w oczy.

– Wreszcie skończyłam *Grzeszników Jak My* i teraz rozumiem, dlaczego ludzie tak cholernie uwielbiają Damona i Blair, chociaż oni są całkowicie szaleni. To dlatego, że ich miłość jest absolutnie szalona. To dlatego, że ich miłość jest niewyobrażalna, nielogiczna, niemożliwa i zajełście piękna. Wybrała go do końca świata, a on będzie ją chronił od ostatniego oddechu. Mają obsesję na swoim punkcie tak, jak ja mam obsesję na twoim. A nawet jeśli nie widzieliśmy się przez lata, nadal lubię myśleć, że znam cię lepiej niż ktokolwiek inny. Jesteś dobrą osobą. Więc co się dzisiaj stało, Noah?

Skrzywił twarz i po raz drugi widziałam, jak płakał. Objął mnie i zaszlochał.

– Tak bardzo przepraszam – powiedział. – Tak bardzo przepraszam.

Nie wiem, jak długo przepraszał albo ile czasu tam siedzieliśmy, aż w końcu wyjaśnił.

– Czy kiedykolwiek zastanawiałaś się, dlaczego mieliśmy tak wiele zasad, gdy byliśmy młodszy? – wyszeptał, biorąc głęboki wdech. – Zawsze myślałem, że z powodu naszej niesamowitości. Wszyscy mówili to tak często, że nigdy nie pomyślałem, żeby to kwestionować. Byłem chwalony za wszystko, co zrobiłem. Musiałem robić to, co kochałem, aby utrzymać swoją rodzinę i dostałem ciebie. Ale to ty byłaś wtedy tą najbardziej niesamowitą. Więc kiedy zrobiło się trudniej, nie było tak łatwo. Ale nie obchodziło mnie to. Przynajmniej nadal miałem ciebie. Ale mojego ojca to obchodziło. Wtedy rozdzielały nas harmonogramy, więc pewnego dnia wysłałaś mi zdjęcia. Ojciec je znalazł. Poszedł do twojej matki i zaszantażował ją o pieniądze. Była w stanie zapłacić pod dwoma warunkami. Pierwszy: zrywamy, a drugi: on się upewni, że dostaniesz role w ten sam sposób co ja – przez szantaż, albo groźenie innym rodzicom i ich dzieciom. Przecież mój ojciec był wtedy częścią jednego z najstawniejszych gangów motocyklowych. To było proste. Pamiętasz Skylar DeGray?

– Nie, nie mówisz... Ona... ona...

– Zmarła w wypadku samochodowym. Ale to nie był wypadek. Była wschodzącą gwiazdą. Wszyscy chcieli jej zamiast ciebie, a twoja mama jej

nienawidziła. To zajęło jeden telefon. Pamiętam to we wszystkich wiadomościach następnego ranka. Na początku nie sądziłem, żeby to była prawda. Nie mogłem uwierzyć, że naprawdę to zrobili. Chciałem komuś powiedzieć – komukolwiek. Ale powiedzieli, że byłem współ-spiskowcem, a ponieważ właśnie skończyłem osiemnaście lat, byłbym tak samo winny jak oni. Ale nie obchodziło mnie to. Nadal musiałem komuś powiedzieć, a wtedy oni wyjaśnili mi, co ci się stanie. Nikt nie uwierzyłby, że nie wiedziałaś. A nawet jeśli, byłabyś napiętnowana do końca życia. Amelia London, córka morderczyni Esther, dziewczyna chłopaka, który tylko obserwował, gdy to się działo. Nie wiedziałem, co robić! Nadal nie wiem, co robić!

– Nie mogę oddychać. – Ręce mi się trzęsły, gdy pomyślałam o tych wszystkich „szczęśliwych” szansach, które dostawałam. Za każdym razem... O mój Boże. O mój Boże.

– Amelio. – Złapał mnie. Dopiero wtedy zdałam sobie sprawę, jak strasznie się trzęsłam. – Nie ważne co, nie możesz powtórzyć tego nikomu, bo mój ojciec cię zabije.

A moja matka mu pozwoli, jeśli to oznaczałoby ocalenie siebie.

Najbardziej przerażał mnie fakt, że już to wiedziałam.

Byliśmy dziećmi morderców.

Koniec części I

**Znajdziecie mnie teraz na AllureTeam**

**<http://chomikuj.pl/Schilbergus>**

*Aga, wielkie dzięki :\**